HISTORYA

CZYLI

DZIWNA AWANTURA

OLINDA Z AMARILLĄ

W ROZNYCH PRZYPADKACH

WIELCE CIEKAWA

Y DO DRUKU PODANA

Roku 1754.

DZIWNA AWANTURA
W Rożnych przypadkach
OLINDA z AMARYLLĄ
CZESC PIERWSZA

NA Morzu między ziemnym dzielącym się Europię od Afryki leży Sardania możne y obfitę Krolestwo, ktorym na ten czas rządził Asprander ten Krol wielką sobie sławy ziednał w Postronnych Panstwach rzadko mianych Krolow przymiotami męstwem umieętnością y łaskawością na poddanych wielkie trudności miewał, z tąd z pogranicznemi Monarchami, ale tych wszystkich uśmierzał, wielu orężem więcey łaskawością, Potym powrociwszy do swego Państwa długo się pożądanym pokoiem, z poddanymi cieszył. tym tylko był zasmucony że będąc bez potąmnęy pociechy swoiey niemiał gdy cz sto Stelli Zonie swoiey namieniał, na co tak odpowiedziała. Zaiste my tak uczyńmy proś my łaskawych Bogow aby nam tego umartwienia w weiele zamienili. Tym Krol wsruszony idzie do Kościoła Jowisza, Ofiary czyni, rzuca pod Ołtarz Koronę, y Krolewską głowę na adoracyą Bogow skłania, Odbiera pożądaną odpowiedz, że będzię miał następce swego Tronu y Oycowskiey sławy sukcessora. Pyta się daley o progressie swego potomka y odbiera odpowiedz.

WAleczny y fortunny, w miłości stateczny
Sam da życie tey z ktorą, zawsze związek wieczny
Chcąc zaś umrzeć nad wolą swe życie przewlecze
Machiny affekt poydzie przez ognię przez mieczę

TYm Krol ukontentowany odszedł na pałac wesoły z odpowiedzi Bogow w krotkim czasie Stella Zona iego przynadziei zostawszy powiła mu Syna ktorego nazwano Olindem, Ten Olindus przychodząc do lat w rożnych się exercytował naukach lecz mu naybardziey Rycerskie zabawy smakowały. Nad innych był urody piękney, Krolewskiey spaniało-

niałosci y lubo w małych latach; wielkiego iednak męstwa dowody dawał; na koniec niechcąc gnuśnieć w swoim Państwie umyślił zataiwszy urodzenie swoię, y stan Krolewski, nawiedzić odległę Kraie, dla wykonania tego gdy Rodzicow opozwolenie prosi, piorunem im stały się takowe słowa. Ociec roskazuię Matka z płaczem prosi, aby ię tak nagle nie osierociał. Co widząc Olindus, że Rodzice są przed się wzięci Temu przeciwni, naiąwszy sekretnię Okręt, z Iednym tylko sługą Ragierem, puscił się na morze, usłyszawszy o tym rodzice wniezmierney żałości zostawali, Osobliwie Krolowa; narzekała naniefortune swoię. winiła Bogow że iey tylko dali widzieć, tak ukohanego syna, a nimnie cieszyć się. Podobnię y Olindus puściwszy się na morze, poki mogł tylko widzieć, załośnie pogłądał się na Oyczyſtę Brzegi, Po trzy dniowey. zegludze obaczywszy Biserte Miasto kazał żawinąć do portu. Tam wysiadłszy na brzeg, idzie po nad morze rozwazaiąc co daley czynić, y gdzie się miał obrocić, wszedł do lasu w ktorey zamyslony co raz głębiey postępuię widzi ze na wielkie skały zaszedł. Chciał się cafnąć iuż zbłądziwszy, niewiedział w ktorą stronę Tym zasmucony, Niebo tylko y ziemię widząc, począł myślić że podobno nieszczęśliwy zaiadłym bestyom wpadł w paszcze załosnych dość Rodzicow zostawiłem ieżeli ieszcze od żeglarzow o tey usłysze nowinie sam przyczyną ich śmierci będę. Tak smutny niewiedząc co czynić, na naywyższe wstępuię drzewo, z ktorego zobaczywszy z daleka morskie brzegi idzie śpieszno, y gdy się iuż przy bliża do morza, usłyszy głos rzewnię płaczęcego dziecięcia, poyzrzy się zadumiały zeskały nadoł widzi płynące włodce dziecię ktorą wocząeh iego tak oskalę ſuderzyła, że dziecina zniey wypadszy krzaczka się tylko młodemi trzymała rączkami; w tym gdy Olindus upatruię iak by się ze skały spuścić na ratunek. widzi że go iuż iuż pogrążaią fale, zdięty litością. rzuca się z skały w przepaść,

ale

ale że z wielkim impetem ſkoczył, wyratowawſzy dziecię ſam ledwie nieutonął, Wypłynąwſzy z tak niebeſpieczney kąpieli gdy ciekawie przypatruiąc ſię Dziecieciu ktore zazardem właſnego ratował życia, widzi Panienkę ktorey w ſzczupłym ciałku ſpaniałość wydawała ſię, y wdzięczność twarzy ſkłaniaiąca do ſiebie nie iako ſerce, widzi ubranę w purpurową ſukienkę, po ktorey Berła, y Korony złotem y perłami na ſadzane, zadumiony pomyślił, niepodłego to, ale Krolewſkiego Domu muſi bydz dziecię. Począł myślić że gdy by był momentem nie poſpieſzył iuż bygo były łakome pochłonely wody; mowił: Nieſzczęśliwa dziecino iaki cię przypadek właſkę życia podał niebeſpieczeńſtwo, tak zawſze zawzieta fortuna, natych naybardziey czuię zgube, ktorych natura wydała do Korony, Wten czas Olindus obaczywſzy tey dzieciny przypadek, daleko ią nad ſiebię, ale nie wdoſko, małym wieku będąca ſądził nieſzczęśliwą w tym gdy ſię zabawia, zewſzyſtkich ſtron otacza ą go zboyce chciał ſię do mięcza porwać, ale widząc że tak wielki niewydala kupie, porwawſzy dziecię wſkakuie w ludkę y na morzę pędzi, porywaią go wiatry y biiące o ludkę fale nieuch onno mu. grozili zgubą, widząc że uchodząc w niebespieczenſtwa w padł, w nie rownie większę przecież wiatry przypędzili na ſkały ludke tak Olindus uchwyciwſzy ſię brzegu kładzie na nim dziecie, a tam po niebeſpieczney ſpoczywa zegludze tam gdy zgłodniały dla ſiebie y dziecieciu o poſiłku myśli, bo niemiał przyſobie tylko łuk, y męcz, y ſkarby pobrane zdomu, napadł na palmowe drzewo zktorego gdy zbiera owoce, widzi z rozżarzoną paszczą bieżącą do ſiebie lwicę przeſtraszony uchodzi na drzewo, y z łuku raz ciężki zadaię lwicy, ta gdy zbolu y dzikiey zaiadłości, drzewo podnim grysć, ziemie rwie, y ſpinać ſię poczęła, powtornym razem, trafia przez gardło wierce że rozciągniona lwica pod drzewem zdechła znidzie zdrzewa a widząc że z zabitey lwicy mleko ciecze ucieſzy-

ſwſzy-

wſzy ſię zawołał, o Bogowie iaka dziwna opatrzność waſza, a pamieć o tym dziecieciu ktoremu zachowanemu od wody pewnieby od głodu umierać przyſzło, nawiękſze umartwienie moie, poſzedł zaraz pobliſką leżącą dziecinę, ktorą przez dwa dni tym mlekiem a ſiebie owocem żywił iuż też w okropney lwicy pokarmu nie ſtało a dziecie uſtawicznym płaczem napełniło laſy o iako nieraz narzekał na ſrogie wyrokow Niebieſkich; żemu na to tak piękną dali ratować dziecinę, aby ię na więkſzy żal zgubiły, woczach iego, gdy iuż z zbytniego pragnienia ſłabieć y omdlewać poczynałą, on zaś tylko owocami poſiłał ſię, ale tych dziecie ieść niemogło, gdy tak zaſmucony poyzrzy na morze, widzi biedzący ſię w nawalnościach Okręt, ktory gdy żeglarze do brzegu przybili zwiel, ką pracą uweſelony przybiega do nich, tam ſobie żywności y dzieieciu doſtaię mleka pyta żeglarzow dokond by iachali, powiadaią że do Trypolu, Olindus lubo wprzod chciał do Gazy iachać, ale umyślił pierwey dać znalezione dziecie nawychowanie, tak uſpokoiwſzy ſię dalſzą kończył drogę. Y przyiachawſzy do Miaſta nazwanego Mazen, nayznaczniey szey Pani w tamtym Mieście Fedra nazwaney zoſtawiwszy iey nato Kleynotow ſzacownych bardzo wiele, daie nawychowanie Panienke, nazwawſzy ią imieniem Babki ſwoiey Amarylla, ſukienkę zaś w ktorey ią znalazł, do ſiebie odebrał, y w wielkim poszanowaniu chował uſiebie, w krotkim czaſie wziowſzy ſobie Syna Fedry imieniem Terſyta; wyiachał do Trypolu stołecznego wtamtym Panſtwie Miaſta, tam właśnie natenczas trafił kiedy Krolowa y Panowie Trypolscy ſprowadzeni radzili, kogo by obrać za Hetmana aby pląd[...]ą ym w Trypolskim [P]anſtwie Maurom mogł dać odpor zbliżył ſię tam Olindus dziwuiąc ſię że między tylo ludźmi niebyło, ktoryby ſię tak wyſokiego honoru podiął a obaczywſzy Temerona Trypolskiego zacnego Pana pyta ſię o powodzeniu Panſtwa. o czym by radzili, ktory cudzoziemca Olinda widząc, chcąc go uwiadomić owſzyſtkim tak zaczął. Panſtwem na-

szym

szym rządzi Tygryna po śmierci Męża swego owdowiała, poki Mąż żył, szczęśliwie y spokoynie przepędzilismy lata lecz iak prętko umarł y naszego Panstwa szczęśliwość wiedneyże z nim pochowana trunnie, niewspominam innych nieszęśliwych po śmierci iego na to Panstwo przypadków, tylko że teraznieyszym czasem Maurowie zebrawszy się z wielkim woyskiem wtargnęli do nas, Miasta wsie wperzyne obracaią wielkie popełniaią Okrucienstwa, na płec y lata tak dziecinne isko zgrzybiało niemaiąc względu. Woyska naszego lubo troche, ale nikt przeciw tak mocnemu nieprzyiacielowi Hetmanem nie podeymuie się Bo wtym Krolestwie tak obostrzone prawa, że Hetmanowi Ktorzy by przegrali bitwe śmiercią karano: Widział Olindus leżącą u krolowey na łonie Buławę, po ktorą nikt ściągnąć nieodważył się. Więc dufaiąc swemu męstwu za nic ważąc dla sławy zycie odważny idzie natron bierże Buławę od Krolowey, ostatniey krwie kropelki obiecuiąc nieżałować za całość tego Panstwa. Ucieszona Krolowa że w tak zdesperowanym Państwa stanie przecie znalazł się taki, że przyiął Buławę hoynię go udarowawszy zaraz mu całego woyska zleciła władze. Niektorzy ganili że tak młodemu Hetmanowi całe pod Komende dawano woysko ale gdy obaczyli tak piękny porządek w woysku poszoł czynić, dziwowali się rozsądkowi nad lata iego, wkrotce po pisawszy woysko, obaczył że nie było nad 1000. zdolnego do boiu ludu, ruszył się zaraz a załośna Tygryna czyniła ofiary Bogom o szczęśliwe powodzenie iego: Widząc Olindus że na prętkości naywiększa woienna siłá, ruszywszy się z Trypolu dniem y nocą pod Nieprzyiacla ciągnął, adowiedziawszy się od szpiegow że się Maurowie pod Miastem Belvs obozem położyli, bez wszelkiey y naymnieyszey ostrozności, niemaiąc tyle sił aby się znimi miał połem podkać, umyślił nocą na oboz napaść, opołnocy pod Maurowskim obozem stanał. Podiachał sam pod oboz. widząc że straży spali y całe woysko nieporządnie stoi, powrociwszy z tamtad rozdzielił woysko swoie na dwie części, Iedne dał w Komende Boterowi Trypolczykowi zdrugą częścią sam z połudnowey strony umyślił na oboz napaść, bo ta strona troche ostrożnieysza była. Wten

cz as

czas *Boter* uczyniwszy okrzyk na ospały y głuhy obos tak natarczywie napadł, zewszystkie fossy wyrownał natłoczywszy ich trupami Maurow, ocknie się nie przyiaciel;,y pocznie bić alarmo ale tym bardziey zatrwozył się Oboz, niebyło takiego ktoryby obietwe myślił, tylko oucieczce, że wszyscy obrocili się na południową stronę, tam dopiero Wypadszy Olindus niesłychaną wnich uczynił klęskę. Ta odwaga Olinda mało go o zgubę nieprzyprowadziła bo nieprzyiaciel niemaiąc do ucieczki mieysca, z desperacyi tak mizernie bronić się począł, ze pod Olindem narażaiacym się, na wszelkie niebespieczenstwa, zabito postrzałąm konia, ktory upadszy tak go przyległ, żemało końmi zdeptany niebył, gdy by mu był Tersytes sługa iego nie podał konia, iednakże dwa razy lubo nieszkodliwie był oszczepem ranny, y dwa palce odcięto mu odlewey ręki, ale poprawiwszy się tak mężnie na nieprzyiacielskie natarł szyki że Maurowie zostawiwszy na 20000, Woyska swego trupem, y cały zwielkiemi skarbami Oboz, z życiem tylko umykali. Po tak szczęśliwym zwycięstwie wrociwszy się z pogoni wszystkie łupy, rozdzielił między Trypolczykow tylko Hetmanski Namiot y iego skarby sobie zostawiwszy, posłał przed sobą gąnca aby smutney Krolowey oznaymił, ozwycięstwie, sam powoli z obciążonemi łupami Woyskiem powracał do Trypolu, przeciw ktoremu iako zwycięscy sama Krolowa wyiachała, ktorą on obaczywszy skoczył z konia, y nizkim ią ukłonem witał powzaiemnym powitaniu poczeła do niego mowić. *Zacny Hetmanie*, dla nie śmiertelney imienia twego sławy tę łupy na ołtarzach złożysz. Słuchay twoich pochwał ktore zwycięską sława potomnym wiekom głosić, będzie Twoim męstwem dałeś *Pań*stwu temu całość, *Pospol*stwu wolność, mnie Koronę. W osobie twoiey męża mego wskrzesiła Fortuna, na obronę Państwa tego podz niezwyciężonym Hetmanie, y w Kosciołach naszych składay łupy niżeli ię nawysławionych z wdzięczności

ści naszey Kolossach tobie wieszać będziem. Lecz Olindus z wielką skromnością to zwycięstwo iey zasługon, y przed Bogami mikczemności Maurow, y Trypolskiego Zołnierza męstwa przypisował. Ta sława zwycięstwa Olindowego, postronnę napełniła Państwa y do Sardynii gdzie iuz prawie umierałących od żalu Alprandra y Stelly Rodzicow Olinda żyć przymusiła. Opisałem iuż wyżey, iako zboycy obłondzonego Olinda od Okrętu swego napadli byli, na morskim brzegu. Na ten czas kiedy zualazł Amaryllę, ale on salwuiąc się z malntką dziecinę, w Jndkę skoczył, y wized niebespieczeństwa, omyleni zboycy poszli po nad bracg morski, a obaczywszy Okręt, ktorym Olindus przypłynął, rzucili się naniego, pozabiiali Zeglarzow, maiąc też y Okręt, rozbiiać po morzu myśleli, y puściwszy się na morze nieszczęśliwym przypadkiem napadli na Sardynczykow, ktorych Alprander posłał był szukać Syna swego Olinda. Poznali zaraz Okręt swoy Sardynczykowie a rozumieiąc że w nim iest y Olindus, ktorego szukali spiesznо gonić poczęli. Ale zboycy widząc że nie uydą, tak rzesisto poczęli dawać ognia że k lku położyli trupem. Poznawszy Sardynczykowie ze to tylko ich Okręt, ale nie Ludzie, skoczywszy do nich w mocnieyszey kwocie, wszystkich połapali ktorych przyprowadziwszy do Serdynii gdzie rewiduią Okręt znachodzą w nim, Olindowe Suknie, to obaczywszy Kapitan ktoren rewidował Okręt, zawołał głosem nieszczęśliwa Sardynią. Straciłaś w Olindzie ostatnię nadzieie w ktoren to z wielkiego a nieustraszonego uczynił żalu. lubo chciał się cofnoć w słowie, ale iuż całe Polpulstwo! iakoby nad zgubionym poczęła lamentować Państwem, dopierоż gdy się na mękach przyznali zboycy ze wszystkich pozabiiali, ktorzy byli, w tym Okręcie, pocałym mieście nieszczęśliwa wieść latała o zabiciu Olinda. Przyszła na Pałac do Alprandra y Stelli, ktorzy ieszcze nie zewszystkim zdawnych łez dla od iazdu Olinda otarli oczy, na takowę nowinę pewnie by byli oboie nieszczęśliwę zakończyli życie gdy by ich że żal sam nieratował od iąwszy im pamieć y mowę. Pocałym mieście wieść O krolewskwie Latała, y iuż drudzy wątpili o ich życiu. Oczym dowiedziawszy się Linus Kapłan Jowiszowego Kościoła przybiegł na Pałac skwapliwiey widzi w poł umarłą Krolowę, widzi Krola że w niewymownym żalu osiwiałę z głowy targa włosy skoczy do niego wołaiąc, stuy Krolu pamiętay na dawne sławę ktorą tak bezecnę dla nie pewney wieści za szpeciż? śmiercią. Y także baykom wierzyć będzieśz? nieszczęsliwe takie życie, ktore na naymnieyszy smutek śmierci odbiera. Nie na to wam Bogowie tego dali Syna aby go wam wraz z życiem waszym wydzierać chcieli. Nieraz widzieliściе iego odważne serce, Ey przez BOG też było nikczemne kupy do łupow nie woyny y boiu przyzwyczaynę zwyciężyć go miały. Swiadczę Bogami, Niebem y Ziemią, że żyie Olindus żyie y

żyć

żyć będzie Oycowſkiey ſławy dziecie. Na tę ſłowa upamiętawſzy ſię Stella poczeła mowić, o iako nam czci godny Kapłanie płonnemi nadzieiami nieszczęśliwe przedłużał życie, iakoż to bydź może abyśmy żałoſne Rodzice żyli gdy nam w Olindzie okrutna ręka wydarła ſerce ale Linus powiedział, że miał z obiawienia Bogow, że Olindus żyie. Tą powieścią łubo ſię trochę uſpokoili Asprander z Stellą, iednakże między nadzieią y boiaźnią zoſtawali. Ale w krotce publiczna pogłoſka y płynące z Trypolu Okręty rozgłoſiły, że iakiś Sardyńczyk nazwany Olindus (bo Olendus nigdy ſię ztym nie wydawał że był Krolewiczem) iuż tryumfuiących nad Trypolem zwyciężył Maurow, O czym uſłyſzawſzy Aſprander y Stella, z powieści Kupcow zrozumieli, że to ich był ſyn ktorego śmierci tak żałowali, domyślili ſię. Potym o to ſię tylko ſtarali iakoby go do właſnych Państw zprowadzić mogli, Myslał Olindus zabawić ſię w Trypolſkim Państwie, ale go łubo pozorna na oko, ale nieſzczęsliwe za ſobą prowadzące ſkutki podkała awantura, Bo Krolowa Tygryna widząc w Olindzie urodę, y iuż doświadczonę męſtwo, z razu ſekretnie, potym iawnie ku niemu z Affektem oświadczać ſię poczeła. Lecz gdy go widziała mniey trwaiącego o to iednego czaſu, na oſobnym z nim będąc mieyſcu, poczeła do niego mowić, do tychczas Olindzie zasługi twoie, y iedney naymnieyſzey odemnie niemieli nadgrody, ktoż do podobnych dzieł zawdzięczać ſię będzie, kiedy y ten ktoren bronił całości tego Państwa, właſney krwi nieżałuiąc, mnie iuż ſtraconą przywrocił koronę był też bez nadgrody y rekompenſy? zgołata krew, y te rany, odnieſione za zdrowie y beſpieczenſtwo moie, wołałyby namnie o niewdzięczność. Więc przywrociłeś mi Koronę tego Państwa to też w nadgrodę, ſkładam ią na głowę twoie, y ieżeli to chęcią moią niebędzieſz gardził, tę zaniedbanę urodę moie; tobie w dożywotney przyiaźni obowiązek ofiaruię. To wymowiwſzy, nieſpuściła z niego oka,

y postrzegła być zmieszanego na to. Krotko ley Olindus od powiedział: Kto by był tak bez rozumny, aby garnącego się do siębie nie przypuszczał szczęscia, ale to uważ Pani moia, abyś w złe u poddanych twoich niewpadła porozumienie, że nieznaiomego człeka wypuścisz do Tronu y Krolewskiego Łoża czynisz uczęstnikiem, w tym odszedł, niby na rozmysł sobie biorąc. Ale postrzegła hytra niewiasta że iey Korona y uroda, przez tak pozorne wymowke wzgardzona od niego była. Olindus iuż y na Pałac nieuczęszczał. Co obaczywszy Tygryna, boiąc się żeby nie odiechał, nakazała sekretnie żołnierzom aby go niepuszczano z Miasta, ale to wcześnie Olindus postrzegł, y odiazdem swoim uprzedził rozkaz o czym gdy usłyszała, ledwie nieoszalała za nim, a bardziey żałuiąc w zgardę swoią. Wyiachawszy Olindus z Trypolu myślał dokąd się miał obrocić, a widząc się być do Korony urodzonym, widząc że na Krolewskim rozsądku całe Państwa polega szczęście umyslił odległych Krolestw rządom y obyczaiom przypatruiąc się, y wyiachawszy ż Trypolu z Tersytem zwiedził Synatolomitow, Rhodys y innę Państwa wyspy, na morzu Miasto y w krotkim czasię przyiachał do Brytanij mnieyszey, tam gdy ofiary o szczęśliwe powodzenie począł Bogom czynić widzi whodzącego do Kościoła osiwiałego wielkiey wspaniałości Starca y obrociwszy się do Tersyta począł mowić, na koronie tylko temu poważnemu starcowi zbywa Co usłyszawszy starzec, począł rzewnię płakać, zdziwił się temu Olindus, a gdy się o przyczyne płaczu pytał odpowiedział, czemu o zacny Kawalerze zapomniane wemnie wzniecasz żale, byłem kiedyś Krolem teraz iuż nie Panuie nie Kroluie. dwa kroć teraz nieszczęśliwy iestem, żem przedtym był szczęśliwym, bo same wspomnienie przeszłego szczęścia, odnawia w żałosnym sercu rany, Zdięty Olindus kompasią nad niem, gdy go prosi aby mu to iasniey opowiedział, tak zaczął. Jestem Dagobert, urodzony do rządowtego

tego

tego Páńſtwa, po Oycowſkiey śmierci, ſpokoynie długo Krolowałem, rządziłem ſzczęśliwie tym Krolestwem przypadłmi był do ſerca Dagon Senator tego Páńſtwa, temu zleciłem władze nie tylko Woyſka ale portow na morzu bedących, zdało mi-ſię że niemiałem wiernieyſzego nad niego, uwierzyłem przychylności, ſam niewiedziałem co ſię zemną działo, przeſtrzegano mnie o iego zdradźie, miałem te przeſtrogi za bayki, ale iak nieſzczęśliwy ſkutek prawdziwemi bydz pokazał, albowiem Dagon, przez wſzyſtek czas umiał w Prowincyi, Tego Panſtwa o łaſke ſtarać ſię, hoynie ſzafował moiemi dochodami aby ſobie uiął poſpulſtwo y Rycerſtwo, z ktorym porozumiawſzy ſię a wziąwſzy kilka tyſięcy Ludzi; gdy go moie iako przyiaciela na pałac puścili niesłychanie wiele niegotowych żołnierzow moich pozabiał, co ia obáczywſzy brałem ſię z ſtarſzym ſynem moim do broni, bo młodſzy z dziecinnych lat ieſzcze był niewyſzedł. Tylko ſtaneliśmy chcąc ſię bronić aż wpada na pałac Dagon otoczony podobnych ſobie gminem, iednego z nich za pierwſzym cięciem ſyn moy ſtarſzy Florydus zabił, ale y ſam na nim mieczow tyſiącem otoczony upadł trupem, ſarknołem na to obaczywſzy nieſzczęśliwemi oczyma zabitego wekrwi właſney pły ącego ſyna Lecz niedesperowałem ieſzcze ſpodziewaiąc ſię że mi ſię zoſtanie Coreczka trzy lata maiąca, a ſyn w dziewiątym roku, y ten zginął nieſzczęśliwie. Niemogę bez wielkiego żalu wſpomnieć tey dzieciny, bo gdy złapawſzy poczeli mię wiązać zdraycy on zchroniwſzy ſię za portrety w Pałacu moim, gdy to obaczył wytrwać nie mogł, wyſkoczył ztamtąd y tryumfuiącego z moiego nieſzczęścia Dagona w głowe ranił, o co roziadły iednym zamachem ściął dziecie. Jedna mi tylko trzeletn a zoſtała ſię Corka, ale y ta wyrzucona na morze w łodce utoneła. Zona moia ſpelny żal z ſtraconych dzieci spolne nieſzczęście miała, bo ią związano, y doiednego zemną wtrąconą Lochu; Tak wydarszy nam koronę, okrutny Tyran pozabiawszy dzieci, y wtym nam nie-

pokazał łaski, aby nas iedno z niemi był pogubił śmiercią, y y tak dłużey nieszczęśliwość naszę opłakiwać musiemy, on w Państwach naszych nie iako Krol ale iako Tyran rządzi a my co godzina za naymnieyszym podeyzreniem, katowskiego oczekiwamy miecza. Olindus niemogł mu naten czas dać pomocy, powiedział, że ieżeli kiedykolwiek pozwolą mi Bogowie przyyść do Państw swoich, zemszczę się nad zdraycą swoiey krzywdy, teraz ubolewac nad twoim nieszczęściem mogę, lecz ci niemogę dać pomocy, pożegnawszy Olindus starca z Pałacu wyszedł aż widzi Temissona Trypolskiego Senatora zdziwił się, y gdy się pyta coby wtym Państwie robił? Temisson na to odpowiedział: ciebie o Wielki Wodzu, po cudzych y odległych szukam Państwach, bo iak prędko o odieździe twoim usłyszeli Maurowie, tak chcąc się zemścić przeszłey porazki swoiey całą siłą na nas się zbieraią, zdesperowałiśmy o obronie bez ciebie, ciż Zołnierze zebrawszy się poczeli Na Tygryne Wołać, wroć nam dawnego Hetmana, a z nim Serce y siłę Woysku twemu, wiadomy iuż iest; Maurom, y oni znaią iego siłę. Olindus ich tylko zwyciężyć może. Na prozbę y wołanie takie Zołnierzow, z ochotą chciała to Krolowa uczynić. Lecz nie wiedziała gdzie cię szukać, Ja tylko ieden podiąłem się ciebie szukać, y zbłądziwszy trafiłem na to mieysce, ale o iak szczęśliwy moy błąd, kiedym cię tu znalazł ciebie smutna Krolowa ciebie utęskniono Woysko czeka, mam z sobą na Okrętach trzy tysiące Ludzi ktorych dla twego bespieczeństwa wdrodze wziąłem z sobą. Wątpliwy był Olindus ieżeliby był miał tam iachać gdyż mu nie tak było nieszczęśliwości Tygryny iako Dagobarda, ale wspomniawszy sobie Woysko, ktore Temisson z Trypołu z sobą przyprowadził, bardzo się ucieszył, że mogł Dagobarda na Tronie osadzić, a Tyranna ile niegotowego zgubić poszedł zaraz do Dagobarda, zaprowadził go do Okrętow, napełnionych Ludzmi Trypolskiemi,

mowiąc

mowiąc do niego, że tych Ludzi Dagobardzie sami Bogowie sprowadzili do tego Państwa na obronę twoię. Jak prętko noc nastąpiła, wszystkich Ludzi z okrętu wyprowadził, a wyrozumiawszy wielu Obywatelow Miasta tego, że bardziey byli przychilni Dagobardowi, niżeli Dagonowi, opowiedział im swoy umysł, że miał nocą na Pałac naiachać z Ludzmi swemi, z ktoremi gdy się umowił, obiecali mu swoię pomoc. Jak prętko noc zaszła, wiele dowiedziawszy się o zamysłach Olinda przychodzili do Okrętow y więcey mu iák na tysiąc Ludzi przybyło, co on obaczywszy zrozumiał, że bardziey Łaskawość Dagobarda, nizeli Dagona Tyrannia zwyciężyła poddanych serca, o pułnocy zwielkim tumultem na Pałac Krolewski napadł, co usłyszawszy *Dagon* nie trwożył się bo ufał swemu męstwu że mogł to *wszystko* uspokoić y uśmierzyć, ale gdy wpadł na mury, a obaczył woysko że mu nie mogł dáć odporu umyślił ufaiąc swoiey sile samego wyzwać Hetmana, y z tym Cálemu oswiadczył się Woysku, o czym lubo słyszał Olindus, iednakże widząc że woysko iego na nieprzyiacielskie wpadł mury, chciał kończyć zwycięstwo swe z Dagonem iuż wpadł na Pałac, ale mu zabiegł drogę Dagon, y wielka bitwa miedzy tym Tyrannem z Olindem zaczeła się, ale po długiey utarczce zabity Dagon zle nabyte Państwo y Koronę z życiem stracił, Potym z zwycięstwie Olindus dawnego Krola *Dagobarda* na Tron wsadził, Płakał Starzec zdięty razem weselem y załością mowiąc do Olinda, ciesze się że na Oyczystym Tronie mogę zakończyć życie, ale o iak narzekam ze mi Niebieskie wyroki zabrali przez okrutne ręce synow, ale tyśmi przywrocił Korone, możesz przywrocić y Synow w osobie twoiey. O iako bym był Szczęsliwym gdy bymi się przynaymniey była została Corka, ktorą teraz za żonę oddawszy tobie, mogł bym cię bespiecznie nazwać synem. Jednakże y teraz wez sam na głowe tę Koronę. Ktorą twoim męstwem wydarłeś Tyranowi, Ja poki śmiertelnego

źelnego niezakącze życia, ż Klaryną żoną moią będe ſię tylko przypatrywał rządom twoim na tym Tronie, Na to Olindus pozwolić niechciał, bo myślał w krotce do Trypolu, po tym do Oyczyſtych Pańſtw powrocić a pożegnawſzy załoſnych z odiazdu ſwego Dagobarda, y Klaryną, puścił ſię do Trypolu, gdzie po kilku dniach iak prętko przyiachał, dowiedział ſię ze część Maurow niedaleko od portu ſtoi, y iak prętko, noc zaſzła, wyſadziwſży z Okrętow Ludzi, na niegotowych Maurow napadł, y 8000. położył trupem. O tey porazie ſwoich dowiedziawſzy ſię formalnie Arabſkie Woyſko, nie tak z biciem ſwoich Ludzi iak przybyciem Olinda poczęło ſię trwożyć, opak zaś Trypolſkie Woyſko dowiedziawſzy ſię o powrocie Olinda y O zwycięſtwie Maurow, tak weſoło w Obozie ſwoim czyniło okrzyki, iakoby z Całego Maurytańſkiego tryumfowali Woyſka, co obaczywſży. Maurowie na inny czas odłożywſzy zemſtę muſieli do właſnych Pańſtw powrocić. Zwyciężca Olindus poiachał do Trypolu tam witała go Krolowa, ale o iako u niey na ten czas rozranione affekta były lubo gniew dawny taiła, ale miłość nieutrzymana gwałtem wydzierała ſię, y dawną przychilność ku niemu w niey odnawiała w krotkim czaſię poiachał do Miaſta Mazon, po tak długim niewidzeniu obaczyć ſwoią Amarylię, tam iadąc gdy przyieżdża do laſu ktory był niedaleko Miaſta, obaczył w nim wiele Pań y Panien, domyślił ſie ze Dyanny święto było, ktore obchodząc taki był zwyczay że zacnieyſże Panie y Panny powinny ſię cały dzien w leſie zabawiać przy weſołości, niemogł między niemi poznać Amarylli, ktorey ſześć lat niewidział, gdy rożnym Panienkom przypatruie ſię, obaczywſzy iednę wielkiey piękności, pomyślił ſobie o iakobym był ſzczęśliwy, gdyby ta była moia Amarylla, gdy tak zamyślony ſtoi. kazał Torſytowi upatrywać Matki iego Fedry, ktorą gdy mu pokazał Torſytes ſkoczył do niey z konia Olindus, y po krotkim powitaniu o Amaryllę pyta Fedra

chcąc

chcąc go umartwić, każe aby ią uznawał między innemi wielą. Lecz Olindus nie mogąc poznać, gdy ią usilnie prosi powie mu Fedra że ktorą ty zobaczysz naypiekniejszą ta iest twoia Amarylla. na to iey Olindus odpowiedział, o iako był bym szczęśliwy, gdyby ta Amarylla moia była ktorą ia między wielą innemi widziałem naypięknieyszą, tak iest rzecze mu Fedra, bo nie tylko to Państwo, lecz y to Miasto y całe krolestwo, niema takiey ktoraby zrowniała ieyl pięknośći y iey cnoty, szczęśliwyś Olindzie żeś ią znalasł, lecz Amarylla szczęśliwsza że ciebie znalazła, bo osobliwe przymioty y własności Wielkiego Domu te Panienkę bydź pokazuią, wtym odeszła opowiedzieć o Olindzie Amarylli, ktora dotąd rozumiała że Corką Fedry była. Dopiero w ten czas powiedziała iey Fedra, że ią Olindus w łudce na morzu znalazł, do niey dał na wychowanie. Co usłyszawszy westchneła z płaczem O! moy Boże iakożem nad insze dzieci nieszczęśliwsza, że mi Nieba Rodzicow moich znać niepozwolili, Gdy usłyszał od Fedry że idzie Olinda witać, niezmiernie się cieszyła, że iey Bogowie chociasz nie Rodzicow, ale przynaymniey tego, ktory iey dał toniący na morzu życie, przywrocili: Gdy ią Olindus zbliżaiącą się widział, szedł do niey, y kłaniaiącą się do nog iego zatrzymał, tak po wzaiemnym powitaniu miedzy niemi szli z sobą pieszą do samego Miasta przy miłych rozmowach. Dopiero Olindus bardziey począł szacować piękność rozsądek. y inne doskonałe własności w Amarylli, po długich znią zabawach poszedł na spoczynek, ale spać niemogł, roztargniony roznemi myslami o niey, szczęsliwyś Olindzie (mowił sobie) że ci fortuna dała znaleść Amaryllę; y czym że ią fortuna łaskawa, niezbogaciła? Dała nad innych piękność w twarzy wspaniałość, w mowie roztropność, ktoż będzie wątpiał, że nie iest urodzenia Wielkiego, sama sukienka w ktorey ią znalazłem Krolewną ią bydź pokazuię, za swiadkow samych Bogow, iezeli inney dla siebie szukać będę, nad tę

ktorą

ktorą mi ſamę Nieba znaleść dały, ktorey cnotom od dziecinnych lat przypatrzyłem ſię na koniec umyślił dać do Krolowey, y wielkie koſzty dla niey łożyć, aby nie tylko w urodzię ale y ochędoſtwie przechodziła innę, Tygryna na prozbę Olinda obiecała, dla niey świadczyć oſobliwſzę nad inne Łaſki, y dziwnie ią ſobie w krotkim czaſie upodobała, ale nie mniey y Olindus z oſobliwſzey ku niemu przychylności, bo go za Oyca miała.

Bawił ſię Olindus w Trypolſkim Państwie, myśląc w krotce do własnego powrocić Kroleſtwa, nie wiedząc iakie ieſzcze miały go potykać nieſzczęśliwości, albowiem przytłumiona w Tygrynie miłość, ku niemu powtornie wybuchnela y gdy zadnemi obietnicami nie mogła nic ſprawić, niewſtydnica mſzcząc ſię ſwoiey wzgardy, zgubić go umyśliła, czego zawzięta na niego pewnie by była dokazała, gdyby Amarylla dowiedziawſzy ſię o tym wcześnie Olinda nieprzeſtrzegła, Co on usłyſzawſzy naybardziey na to był załosny, ze ſię na czas oddalić muſiał od kochaney Amarylli, a upatrzywſzy czas do odiazdu kazał Terſytowi bydz gotowym, ſam ſzedł do Amarylli, ktora zrozumiawſzy że iuz na pożegnanie niezmiernie załoſna była, bo iey ſerce obiecowało, że go niezaraz widzieć miała; do ktorey Olindus mowił zoſtawuie cię na czas w opiekę Bogom kochana Amaryllą, iade do Państw ſwoich chceſz wiedzieć do ktorych? o to tobie tylko zwierzam ſię Sardyńſkiego Państwa ieſtem Krolewicz, o czym nikt odemnie do tych czas nieſłyſzał Tam ſpieſzyć muſze ktorych Rodzicow załoſnych odiechałem, Jednak że lubo cię tu zoſtawuię, ale nie będzie tego momętu, abyś mi z serca y pamięci wyniść miała, owſzem poprzyſięgam na Niebo, ieżeli inney mieć pragnę od ciebie Zony ktorą mi Bogowie za przyſzłego przyiaciela dali, y w krotce obaczyſz mnie tu po ſiebie z Sardańſkim Woyſkiem. Amarylla chociaż chciała iednak dla wielkiego żalu, nie mogła mu nic odpowiedzieć: co obaczywſzy

Olin-

Olindus niemogł ſie także od płaczu wſtrzymać tak Wzaiemnie załośni rozeszli ſię. Dowiedzawſzy ſię Tygryna że Olindus odiachał w wielkiey furyi Ledwie nieoſzalała, ale iey namysł ſpoſob zemſty przyſzedł przyiachał był na ten czas do Trypolu, Argant Krolewicz. Armoński ſtaraiąc ſię o Tygrynę, że mu Tygryna w te nadziei uczyniła otuchę przyiazni ſwoiey, ieżeli zabiie Olinda ktory to usłyszawſzy dufaiąc ſiłom ſwoim, obiecał iey Olinda Głowę przywieść, przeſtrzegała go Tygryna aby ſobie nieważył lekce Olinda, bo mu przyznawała że ieſt mężny, tak przeſtrzeżony Argant piąciu Ludzi wziawſzy z ſobą, puścił ſie w pogoń za nim, tak w puł dnia iachał Olindus nieſpodziewaiąc ſię żadnego niebezpieczeńſtwa, a ſpoyzry ſię za ſiębie widzi Arganta przypadaiącego zdobytym mieczem, dziwił ſię widząc nieſpodziewanego Nieprzyiaciela, a niemyśląc długo ſkoczy na przeciw niego y pewnie go by z konia zwalił; gdy by go byli nieratowali słudzy, z ktorych iednego Olindus tak cioł dobrze że na mieyſcu trupem zoſtał, drugiemu z mieczem rękę uciął. Terſytes także Olindow sługa zabił iednego, a tak Argant zoſtawiwſzy trzech trupow y ſam będąc ranny uchodzić muſiał. Po tey utarczcze Olindus mysłał iakoby mogł bezpieczniey zaczętą kończyć droge y ku morzu ſię obrocił, tym czaſem Argant widząc że mu ſię nie powiodło; z Olindem zawiedziony w dumney imprezie ſwoiey, umyslił ſwoię nikczemność kłamſtwem pokryć; y wrociwſzy ſię na poboiſko wziął zabitego ſługi ſwego trupa wrownych Olindowi leciech a zrobawſzy mu twarz że ledwie podobna w człeczey była kazał słudze ſwemu w Kotałow za ſobą do Trypolu głoſząc wſzędzie ze Olinda zabił, tak Argant czym ſobie chciał ſławę ziednać to mu zgubą było, bo żołnierze znaią wſzyſcy Olinda iako Hetmana ſwego bardzo go kochaiąc gdy uſłyſzeli o tey nowinie, tak ſię trwożyli iakoby iuż całe upadło Państwo, wiedney oſobie ie.

go, y gdy dla większey chluby po pod sam Oboz iachał Argant, wlekąc trupa sługi swego miasto Olinda, Zolnierze wypadszy Arganta y sług iego rozsiekali, a ciało ktore wlekli koniem rozumieiąc że prawdziwę Olindowę na Pałac niesli do Krolowy niewiedząc że ona sama przyczyną tego była. Płakała Tygryna obaczywszy ciało ale to nie żal tylko wielka złość w niey sprawowała, rozumieiąc że to mała ieszcze nad nim za iey wzgardę zemsta, y iak prętko Zołnierze odeszli; iako zaiadła bestya nad okrzepłym Trupem pastwiła się, kazawszy go obwiesić po tym za Miasto wyrzucić. Smutna wieść o śmierci Olinda całę napełniła Miasto, doszła też y Amarylli, ktorey załości trudno opisać piorem ledwo na pierwsze o śmierci iego powieść nie padła trupem, lecz tego momentu nieodmiennie postanowiła umrzeć y odwlekła smierci exekucyę. Tym większa iey załość była, ze dla Krolowey y Towarzyszek swoich y płakać śmierci iego niemogła oczywiście, a tak przytłumione żale tym bardziey nad smutnym trworzylisię sercem, iednak Tygryna, postrzegła smutek w Amarylli a domysliwszy się przyczyny zaraz ią od siebie wypędziła. Poszła nieszczęśliwa do Fedry rozpływaiąc się we łzy, ale Krolowa dowiedziawszy się że Fedra Amaryllę w Dom swoy przyieła, rozgniewana kazała obydwie w rybackiey łodce bez wioseł na morze puścic, panowali ich w atry y tak daleko zanieśli że tylko Nieba y morze widzieć mogłą Już się obedwie żegnali z zyciem, czemu rada była załosna Amarylla że nie od swoiey ręki, iako umyslila mogła umrzeć w tym wiatry uderzywszy o skały, na Syryiskim brzegu rozbili łodkę y lubo Amarylla była umyslila umrzeć, iednak ze na ten czas czyli z boiazni, czyli z naturalney litości nad własnym zyciem, chwyciła się deski y wypłyneła na brzeg nie dopuścili Nieba tak mizernie tey ginąć, ktorą naznaczyli do korony, Fedra także chociaz wypłyneła, na brzek, ale opoiona

wodą

wodą morską na rękach *Amarylli* zakończyła życie. W ten czas dopiero Amarylla poczęła żałować, że się ratowała w morzu bo tak na dwoiaką żałość za Fedrą y Olindem została się, a pogrzebawszy ciało Fedry w piasku wyszła na skały, ale niewidziała tylko lasy, a wszedłszy w puszczą poczęła narzekać, że dzikim zwierzętom miała się stać pokarmem. Coż zemną czyniśz O! fortuną, iak widze zem się stała iedyną mętą gniewu twego y nestateczności twoiey, ale czemuż nieszczęśliwę przedłużam życie, cu koniecznie potrzeba mi zginąć iezeli nie od swoiey ręki, to od dzikiego zwierza. W tym szła głębiey w puszczą y iuż umyśliła nieochybnie od własney ręki umrzeć iakoz prętko by była okrutny na siebie wykonała Dekret, gdy by byli Bogowie nie mieli starania O niey, bo Krolowa. Tamteyszego kraiu (bo aż do *Syryi* Amaryllę zanieśli wiatry) nazwana *Zefira* wyiachawszy z Pałacu swego na rozrywke dla Słonecznego upału do lasu weszła, tam, gdy się przechodzi, usłyszała rozlegaiący się po lesie głos załośny, iuż zegnaiąc się y z zyciem swoim *Amarylli*. Idzie w las głębiey aż widzi siedzącą pod Drzewem z rostargnionemi włosami y leżący niedaleko sztylet iuż się żegnała z niesczęśliwym życiem, narzekała na miłość swoię że się taką Tyranką stawała nad nią. O m zerna Korzyści kochania moiego w cale to ię w nadgrodę od własney reki śmierć odbiorę, ach iak bym szczęśliwsza była gdy bym, przynaymniey na folgę żalu mego mogła była martwe Olinda mego ucałować usta. Coż mi po życiu, gdy co moment na naymnieysze wspomnienie śmierci iego umierać musze O okrutna mił ść! cieszyć się iuż to krwią ktorą tym żelazem wylewam tobie na ofiare, y to śmiercią ktorą dla twoiey nademną srogości nad życie obieram sobie. W tym porwawszy sztylet pewnie by go była utopiła w piersiach dgy by była Zefira (widząc ze sama w podobneyze okazyi dla kochania zostawała) nie uchwyciła ręki, srogą się na nie poyzrała Amarylla, mowiąc do niey: O okrutnicą czemu mi lekką

śmier-

ſmiercią tak cieszką tak cięszkich żalow zakończyć broniſz, przedłużysz smierć moie, ale nie wynowiſz wemnie zycia, w tych słowach umdławſzy upuściła z ręku ſztylet, y Zefira nanie padła iako martwa, że przychodzące Panny ledwo ſię ich obydwoch dotrzyzwili, kazała Zefira pilnować Amarylli ale ſama rzewnie płakała. widząc że iey była podobna w nieſzczęsliwym kochaniu ſwoim, y ieżeli nie taką śmierć ſama wnadgrodę odbierze, iako Amarylla chciała ſobie zadać, powrociwſzy Zefira do Pałacu ſwego w zięła z ſobą y Amaryllę, ktorą pokazawſzy Stryiowi ſwemu Tolomuſzowi (ktory na ten czas całym rządził pośmierci iey Oyca Syryiſkim Panſtwem) prosiła aby ią mogła do ſwego Dworu przyiąć ktory pozwolił na to, gdy uſłyſzał że zrozbitego Okrętu wypłyneła. Bardzo kochała Zefira Amaryllę, tym tylko umartwiona była że ią nigdy wesołą nie mogła widzieć, lubo rozumiała okazyą ſmutku że pochodzi z kochania lecz z czyiego niewiedziała. Gdy raz bardzo ią zaſtała ſmutną, poczeła do niey mowić czemu tę urodę o Amaryllą uſtawicznym płuieſz płaczem, nie iedna tylko ieſteś ktora nieſzczęsliwie kochaſz y nademną przywodzi taż ſama Tyranna okrutna miłość ale ciesze ſię z tego że z ciebie mam kompana ſwoich żalow, na folgę umartwione, ſwoiey żałości, prozbą iey długo Amarylla zniewolona muſiała ſię zwierzyć wſzyſtkiego. powiądaiąc, iak ią Olindus Krolewicz Sardyńſki znalazł w łodce, dał na wychowanie iako przyſiągł, że inney za Zone mieć niechciał nad nie, nareſztę śmierci iego wspomniawſzy zalewała ſię łzami, to widząc Zefira poczęła ią cieſzyć na kochanie tak zaczęła mowić. rozumiałam że niemaſz nieſzczęśliwſzey nademnie w kochaniu moim, iednakże choć rożne mamy miłości okazye. ale iednakowe żale będzieſz ubolewała Amaryllą słyſząc też moie w kochaniu umartwienia. Pośmierci Rodzicow moich zoſtałam ſię w dziecinnych latach całym Państwem rządził. y do tych czas rządzi ſtryi moy Tolomus

lomus, Iuż do cztyrnaſtu lat przychodziłam, kiedy na święto Imienin moich wielu Kawalerow z cudzych Panſtw ziachało ſię na co Stryi moy niemałym okiem patrzył; widząc żemu w krotce przyiedzie Koronę moię (do ktorey ia tylko należe) złożyć. Był też między niemi Kawaler ieden Brunello nazwany, o iako bym ſzczęśliwsza była gdy bym nigdy niesłyſzała o tym Imieniu, ten nietylko urodą ſwoią, ale y męſtwem Słynoł, Oyciec iego Krolował na tym Tronie przedtym (a ieżeli ſię godzi mowić niesłuśznie go moy Oyciec podſzedł, dawſzy mu Xęztwo za tę Koronę, y mnie za żonę Synowi iego Brunellowi obiecawſzy) nieraz słyſzałam o urodzie y męſtwie tego Brunella y byłam chciwa widzieć go bom wiedziała o tym że mnię był moy Ociec za życia ſwego iemu obiecał, Aż na święto Imienin moich kiedy gonitwy bydź mieli, Brunello też przyiachał, pokazano mi go zaraz, ale dla chełmu niemogłam twarzy widzieć, Wyiachał po tym na plac nie było takiego ktoryby mu zrownał o ktorego zawadził kopią to obalony z koniem na ziemi zoſtał. Przyznam ci ſię Amaryllo że niewidząc ieſzcze oſoby z ſamego męſtwa poczęłam bydz do niego przychylna, ieſzcze ſię niekończyli gonitwy kiedy na plac wyieżdża Tatarzyn niepodobny do człeka w wielkości ciała, wyżywaiąc ktorego złobą na kopię, z tręrwiałam na to widząc że nikt niechciał, tylko on ieden przeciwko niemu ſtanoł, ſkoczyli przeciwko ſobie, Brunello Tatarzynowi ramie Przebił, Tatarzyn zaś emu w chełm trafił kopią lecz nie ranił Prowadzono Brunella do Pałacu iako zwycięzcę widziałam iako go ludzka powieść ukrzywdziła wiele w chwaleniu urody iego y męſtwa zbliżał ſię do pocałowania Ręki moiey, ale ia w ten czas zapomniawſzy ſię ſiedziałam na Tronie iako martwa aż mi Ochmiſtrzynia w ſpomniała dopierom mu podała rękę, ktorą on przyciſnąwſzy do ſerca iawnie dał znaki wielkiego affektu ku mnie, poſzłam do ſwego Pokoiu ſmutna, ale z ozumiała Ochmiſtrzyni moia Fauſta przyczyny tey melancholii przałam

ſię

ſię zrazu ale trudnom zataić miała ku Brunellowi miłości, nie inney y Brunello był na ſercu rany, zgoła na ieden defekt chorowaliśmy oboie, iednym też go lekarſtwem ſtaral śmy ſię uleczyć, to ieſt widzeniem ſię z ſobą, Po krotkim czaſię wyiachałam dla rozrywki w pole, do tego laſu gdzie my ciebię zaſtała ſzczęśliwym przypadkiem, do ktorego zbliżaiąc ſię ſłyſzałam goniących Ogarow. pytam ſię ktoby polował, powiadaią mi że Brunello: kazałam ſobie podać konia, ktorego doſiadſzy poiachałam niby dla myślſtwa, ale bardziey aby Brunella widzieć, Widziałam go wprawdzie ale do tych czas martwieię przypomniawſzy ſobie tamten widok, iuż dowoli naiezdziłiśmy ſię, a Brunello dowiedziawſzy ſię omnie, iachał aby mnie powitał, bardzom ſię cieſzyła że czegom ſzukała ſama to mi dobrowolnie fortuna podawała w ręce. Ale uslyſzyſz Amaryllo ſtraſzny przypadek, przez ktory oboię mało niepozbyliśmy życia. Boie ſię ieżeli przezorne Nieba, niedali nam tym przypatkiem przeſtrogi że nieſzczęśliwy iakiś koniec będzie w miłości naſzey bo gdy ſię iuż ku mnie Brunello zbliżał tak wielka wtym momencie poſtała burza że piorun tak uderżył pod mego konia ze wylękniony ſkoczył że mną, Ja zaś niemogąc go utrzymać zdrżących ręku upuściłam cugle, grzywy tylko trzymaiąc ſię, niosł mię ku od nodze morſkiey, ktorą ia obaczywſzy iuż żegnałam ſię z życiem, y tak by pewnie było gdyby był Brunello (co moi Ludzie y Panny zamyślitwem roziechali ſię) obaczywſzy moy przypadek nieſkoczył na ſwoim koniu za mną, y podługim biegu zrowniawſzy ſie zemną uchwycił wiſzące koniowi memu cugle y mnie poratował, ale ſam ledwo nieżginął, bo moy koń wylękniony, tak go mocno targnał na bok że wypadſzy z ſwoiey kulbaki u cugłow tylko wyſiał, a moy koń go włoczył y nogami w biegu deptał, co ia widząc wolałam była ſama zginąć niżeli na niebeſpieczenſtwo tego życia w ktore ſię poddał dla mnie patrzyć Przecie koń zmordowany biegem

giem ftanął z ktorego ia zfiadszy do Brunella skoczę, Ale on wpierwszym słowie ktorę chciał mowić domnie omdlał, lubo mie przenikał żal serce ale to na inny czas odłozywszy, umyśliłam go ratować, ale gdym widziała bydź iako trups zdesperowałam o iego życiu, trudno wymowić iakom żałość miała, wylane łży y poszarpanę na głowie włosy wyswiadczyć by mnie mogli, odpuść wstydzie ieżelim wykroczyła, przyznam ći się Amarvllo żem w nadgrodę śmierci iego dla mnie przy naymniey martwe chciała całować usta, y wykonałam moy umyśl (niewiem czyli pochwały czyli nagany godzien) ale szczęśliwie bo go spadaiące łzy moie natwarż iego orzyżwili, otworzył oczy a mnie obaczywszy przed sobą począł ustawać ale go słabę nieznośiły siły, to tylko mowił do mnie iakom tu wiele wykroczył o Pani moia przeciwko Maiestatowi twemu, zaprawdę, (mowie mu) wykroczyłes kiedyś, tak lekce y zdrowie y życie Twoie Brunella ważył w tak strasznym na ciebie przypadku on zaś nato: co mowisz? Pani moia szczęśliwszy ten przypadek nad wszystkie wżyciu moim szczęsliwośći kiedy przynim mam obecność twoie, ktora bardziey nad zycie waze. Prawdziwie powiem Zefiro, choćbym też naywiększą iezeli mię w tym winnić będziesz zasłużył karą, nie tak mie ten przypadek iak miłość Twoia rani, o gdybyś wiedziała co to iest prawdziwa miłość pewniebyś się zlitowała nad nieszczęśliwym Zyciem moim o iak mizerna kochania moiego korzyść, gdy bez skutku, sarka na to ranne serce kiedy affektu swego wzaiemney niewidzi rekompensy Gdy by byli zazdrośni Nieba niebrali ze świata Oyca Twego ten dawszy mi ciebie (iak iuż był obiecał) pewnie by mię był spolnie z tobą na Oyczystym posadził Tronie, ale niech mię pozrze ziemia ieżeli to dla chciwości korony mowić. Lecz szczegulnie dla osoby twoiey, masz iuż o Zefiro w twoich ręku y śmierć y życie moie, Lecz nie przystoi takiey piękności okrucieństwo ieżeli mi zaś surowe Nieba śmierci przy-

znaczyli z twoiey przyczyny. Wymow tylko że mną gardziſz w net będzieſz patrzała na ſtraſzny rozbrat z duſzą ciała mego y na śmierć moię, ale kiedyżkolwiek płakałabyś tey krwie moiey y tey rany, y żałowałabyś srogości Twoiey, bałam ſię bardzo Amaryllo aby tego co mowił nie wykonał, ieżelibym go była nieupewniła w affekcie moim ku niemu niechciey mowię mu Brunella wątpić o przychylności moiey ku tobie, bo choćby ſię nie tak ſzczodrze w oſobliwſze cnoty ubogaciła natura, że ten ſam uczynek ześ dla mnie azardował życie, ieſteś godzien kochania mego, ale wybacz mi Brunella nie ieſt to rzecz męſkiego ſerca dla naymnieyſzey przyczyny śmierci ſobie zadawać, Przebog nieczyń tego bo tyś iednym zamachem dwa ſerca przebił, y moie y twoie razem. Dalſzą mowę między nami przerwali nam nadieżdżaiące moie Panny, iednak że umowiliśmy ſię żeś my ſię ſchodzić mieli w ogrodzie bliſko Pałacu mego zoſtaiący m, o czym y Fauſta Ochmiſtrzyni moia miała wiedzieć Roziachaliśmy ſię na ten czas lecz niekazałam nikomu powiadać otym przypadku Fauście tylko powiedziałam o wſzyſtkim, y iako mnie Brunello ratował, Potym często Liſtami korreſpendowaliśmy z ſobą ale dla iakiego porozumienia raz tylko potym naumowionym mieyſcu widzieliśmy ſię lubo Brunello w tym był niecierpliwy y często po nad rzekę ktora ſzła po pod moy Pałac przechodził ſię, y zawſze wracał ſię ſmutny, bo mnie rożne trudności y uwagi widzieć ſię z nim zabraniały, Podługim czaſie gdym go nad wodą obaczyła bardzo ſmutnego umyśliłam z Fauſtą wyniść do niego wyſzłam z Pałacu a obaczywſzy go ſiedzącego na brzegu kiwnełam na niego chuſtką, co on obaczywſzy zwielkiey uciechy nie obchodząc na moſt rzucił ſię w wodę do mnie pływnąc, ztrętwieliśmy z Fauſtą patrząc na to, y obawiałam ſię o niego bo była byſtra rzeka, ale ſzczęśliwie wypłynął, zganiłam mu tę odwagę iego na miłość moię zaklinam cię abyś tego nieczynił więcey, uſkarżał ſię przedemną iako ma wiel-

kiem

kiem na ten czas ſtawał ſię ten moment, przez ktory mnie niewidział mowiąc do mnie: ieżeli nam Nieba żyć z ſobą o Zefiro naznaczyli, czemuż nas do tych czas od ſiebie przeyzrzenie dzieli, zezwoliłaś na ten ſpolny związek o Zefiro, potwierdzaią tą Nieba wolą Bogow upatruie woli Twoiey, Gdyby mi dała fortuna urodzenie nierowne tobie, mogłabyś taić naſz w zaiemny ku ſobie affekt ale gdy zrowney Tobie Krolewſkiey krwi pochodzę, czemuż ſię niemam oświadzyć Tolomuſowi zprzedſiewzięciem, y umyſłem moim do tych czas cokolwiek czynić, nie będę tego tail, godne weſele naſze, aby y Niebu y Całemu swiatu było iawne zgodził śmy ſię na to oboie , o mnie ſamego Tolomuſa proſił y oświadczył ſię zpretenſyą Małżenſtwa żemną. Tak uczynił, y w krotkim czaſie w Krolewſkiey apparencyi przyiachał do Stryia mego Tolomuſa ale nie tak iak należało przyięty, y wzgardą od rzucony iako niegodny mego łoża , ubolewałam na to, na koniec umyśliłam, bez pozwolenia Stryia (ile Krolewna w doſkonałym wieku będąc) to uczynić, co Stryi moy zrozumiawſzy umyślił Brunella zgubić nasławſzy Zołnierzow na Pałac iego o czym Ja dowiedźiawſzy ſię przeſtrzegłam Brunella, aby przed zawziętą ręką uſzedł, ale wiem co Tolomus myśli, o to dla chciwości tey Korony nieuważaiąc na pokrewienſtwo Molosowi Synowi ſwemu chcę mię zaręczyć ale śmierć raczey obiorę ſobie niżelibym miała tak obrzydliwego człeka uczynić Łoża y Korony moiey uczęſtnikiem. Maſz iuż Amaryllo nieſzczęśliwego kochania mego wſzyſtkie początki, ale iak ſię zakączy te tylko ſamym Bogom iawno. Kilka Mieſi cy Amarylla bawiła ſię w Syryi z Zefirą do ktorey częſto Tolomus przychodząc a widząc Amaryllą, bardzo ſobie z piękności, rozumu, y innych cnot ſzacować począł, a umysliwſzy ą dać za żonę ſynowi ſwemu Hipolitowi wielkie iey ſkarby naznaczył w poſag. Na co Hipolit pozwolił chętnie, bo bardzo Amarylli ſprzyiał, czy ucieſzony Tolomus dwoie

Nro 4. weſe-

wesela razem, naznacza Milosowi 'z Zefirą Hipolitowi z Amaryllą, ale obydwom wolał by był o śmierci wspomnieć niżeli o weselu z synami Tolomusa ze przez cały czas wustawicznych płaczach trwały, umysliwszy zginąc raczey, a niżeli tak niepomyslnę Małżenstwo do skutku przywieść, y ten tylko ieden sposob mieli uchronienia się, ale si sobie z desperowanych myśli swoich niezwierzali. Juz tez nastąpił czas dowesela naznaczony wyszła z Pałacu Zefira a obaczywszy do wesela apparencyę z płaczem do Amarylli rzekła widzisz Amaryllo to teatrum wystawione mnie do slubu na nim iutro nieszczęsliwey miłosci moiey tragedye, na przykład podam swiatu, ta korona y purpura nieżyiącey ale martwego trupa mego ozdobą będzie, niespodziewała się Amarylla aby Zefira tak desperackie myśli wykonać miała, ale sama nie omylnie postanowiła umrzeć raczey, a niżeli zezwolić na slub z Hipollitem. Nastąpił dzeń slubu, na ktory ziachało się wielu pogranicznych Monarchow już się poczynali zwyczayne na takich aktach Tryumfy ale Zefira wzdychała widząc zbliżaiącą się śmierc swoią. Pierwey miał bydź slub Zefiry, niżeli Amarylli sprowadzona tedy Zefira od Krolow na teatrum gdzie slubowac Molasowi miała, tam idąc zatopiona welzach żegnała się z nieszczęsliwym Zyciem wspomniała y na Brunella że go zgubi nieomylnie wiadomością o swoiey śmierci, winiła okrutną miłość, ze ią krwią swoią błagać musi. iuż nagotowane były zwyczayne ofiary, w tym Tolomus przyszedł do Zefiry chcąc ią oddać do slubu Molosowi, ale ta wydarszy się niesłuszna (mowi) abym poslubioną innemu rękę tobie podawać miała, a dobywszy utaiony pod suknią sztylet, tak nim uderzyła w piersi że na mieyscu trupem padła, co widząc Molosus z wielkiego żalu gdy ią niewypowiedzianie kochał, wyrwawszy z niey sztylet przebił się, y padł na niey martwy. Amarylla zaś upusciwszy suknie swoię na trupach, uciekła z tamtąd wylękniona, załamawszy ręcę zemdlała

la

ła, Tolomus na taki widok, ktorego gdy wszyscy ratuią, tym czasem Hipollit (nie będąc ieszcze na teatrum, bo miał pozniey brać slub z Amaryllą) usłyszawszy tumult przybiega widzi spływaiących we krwi trupow, a obaczywszy zbroczoną od wytryskaiącey krwi trupow sukienkę Amarylli, rozumieiąc że się y ona zabiła, zaslepiony szaloną miłością ku niey własnym przebił się mieczem. Wszystkim patrzącym na to w płacz zamieniło się to wesele osobliwie Tolomusowi ktory obaczywszy synow swoich trupy, pewnie by był podobne zginął śmiercią, gdy by nie był od sług pilnowany iednak że tylko z żałości wielkiey trzy dni żył, po synach, a widząc się bydź bliskim śmierci naznaczywszy Amaryllę za sukcessorkę po sobie do korony zakonczył życie. Ale Amarylla załosna z tak strasznego przypadku y śmierci Zefiry niemogła się uspokoić w ustawicznym płaczu nie trwa o Krolestwo, y ledwo przymuszona, prozbami Syryiskich Panow pozostałą Koronę wzięła, boiąc się aby iak Korony po Zefirze, tak też iey okrutney śmierci niebyła sukcessorką. I tak Amarylla lubo z niechęcią Koronowana Zefirze wspaniały, grob wystawić kazała z tym nadgrobkiem.

JEśli z tym głazem niezrownasz w twardości,
Kto czytasz westchniesz przynaymniey z litości.
Jestem Zefira w tych prochach złożona.
Szczęśliwsza w śmierci bo wżyciu zmartwiona
Nieszczesna miłość okazyą dała.
Bym własną ręką krew niewinną lała,
Gasząc: iey upał, bo tak może wiele,
Nie obomieram w śmiertelnym popiele
Nie sama ginę bo w ktortce Kompana
Smierci mieć będę co go moia rana
Pozbawi życia, tym, się przyiazn kączy
Nie mogło zycie grob nas razem złączy,

Miey

Miey przykład zemnie w prochach zagrzebany
Co czyni áffekt niepomiarkowany
Lecz mię w przod ołądź ieslim wykroczyłá
Okrutnam w prawdzie Lecz ſtateczna była.

CZĘSC DRUGA

W Ktorey ſię opiſuie zabicie Tygryny, zal Olinda nad śmiercią Amarylli, wyrok oniey Appolina cieſzący Olinda, ſztuka Fedry Czárownicy Kretęſkiey, iey zguba, ználezienie Amarylli, tey wygnanie z Syryi; potym uwolnienie od smierci przez Olinda pożądany iey zamysłow ſkutek. Wyraziłem iuż przypadki Amarylli ktorę miała, kiedy ią zawzięta Tygryna kazała na morze w łodce z Fedrą puscić, wracam ſię teraz do Olinda, ktory zabiwſzy (iakom wyzey piſał) trzech ludzi Argantowi, gdy go znamowy Tygryny w drodze gonił zaoił, mislił iak by mogł bespieczniey przedſięwziętey kończyć drogę, poiachał do Gazy tam krotko zabawiwſzy umyślił powrocić do Oyca ſwego do Sardinii y naiąwſzy Okręt puscił ſię Morzem dwa dni iuż żeglował, aż trzeciego dnia przed wieczorem obaczywſzy ſternik wielkie chmury począł ſobą trwożyćobawiaiąc ſię nawałnosci przeſtrzega Olinda że ſię boi wielkich wiatrow, ale ten nic ſię nie obawiaiąc kazał konczyć zaczętą drogę. Po krotkiey chwili wnocy powſtała wielka burza, a nawałnosci tak rżucaly Okrętem ze ſternik niemiał iuz ſpoſobu chronienia ſię oczywiſtego niebeſpieczeńſtwa, na koniec poczęli iuż fale zatapiać okręt toniący ludzie niezwyczaynym wrzaſk em przerazali Nieba, widział y Olindus że mu zginąć przychodziło, a chcąc cokolwiek przedłużyć życia, ſkoczył z Jerzytem z toniącego Okrętu w łodkę y co moment wyglądał, smierci widząc iak nią ſię rzucali burzące ſię fale, ale przecie wźioł lepſżą nadzieię, bo nawałnośći poczeli ſię powoli uſpakaiać, iednak że łodka na ſkale w morzu oſchła, y lubo ſtarali ſię z

Jerzy-

z Jerzytem" nie mogli ią z mieyſca ruſżyć tak im tam z ſamego głodu umierać przychodziło. Juz dwa dni ſiedźieli na morzu nic nie iedzący gdy iuż zdeſperowani o ſpoſobie ſálwowania życia obaczą na morzu płynące Okręty, poczeli wołać y ręce do gory znoſić proſząc o ratunek, co obaczywſzy Pan tamtych Okrętow kazał w łodżi płynąc iednemu po nich ktory iuż w poł martwych z głodu y gorąca wzioł na ſwoię łodkę, iak prętko Olindus obaczył Okręty poznał że z Trypolu byli. Począł ſię pytać Kupca ktory był Panem Okrętu co ſię w Trypolu dzieie, ten zrázu zamilczał, potym powtornie ſpytany weſtchnowſzy odpowiedział co ſię pytasz o powodzeniu Państwa tego o to cáley w właſney krwi opływa, co usłyſzáwſzy ſtrwożony Olindus gdy ſię ciekawiey pyta co by ſię ſtało powiada mu Kupiec, mogłes ſłyſseć iako to Państwo częſto naieżdzane było od Maurow przecieżs na obrone naſzą dali nam byli Bogowie z cudzych Państw Hetmana, ktory dwarazy porazał ich Woyſka, tego gdy Krolowa dla niepowściągliwosci ſwoiey kazała zabić, w krotce nie tylko ią ale y całe Państwo za zgubę tego. Bo Maurowie dowiedziawſzy ſię o zgubie iego rozdraznieni przeſzłemi porázkami że wſzyſtkiem Woyſkiem w padli do nas y mało nie całe Panſtwo wperzyne obrocili, oblegli Stołeczne Państwa Miaſto z Krolową, a dobywſzy go żal mowie niedopuſzcza iakie wnim uczynili, o krucienſtwo na lata dziecinnę iako y na płacz nie maiąc względu, Wpadli y ną Pałac Tygryny ktorą rozſiekawſzy pſom wyrzucili ciało y wſzyſtkich, ktorzy przy niey byli w Pałacu na Poły miecz puscili ze krew potokami płyneła z Miaſta y Pałacu. My tylko co nas tu widziſz uslismy klęſki uciekłſzy z Miaſtá na Okręty, zmartwiał na tę nowine Olindus, rozumieiąc zeby iego Amarylla zgineła z Tygryną razem, bieży do Terſyta ktory w Oktęcie ſiedział mowiąc zginąłem, zginąłem Tyrſycie niemaſz iuz Amarylly razem z Tygryną zabita od Maurow, O Bogowie iak okrutne wyroki

roki waſze nademną ; coż mi iuż pożyciu: gdy mi zawzięta ſrogosć wydarła Amaryllę, o załosne wſpomnienia kochanego Imienia nigdy mnię niepozbawicie żalu, w ktorym mi ſerce tylko iedna może uczynić folgę, Trudno piſać iako żałował Amarylli niewidząc że y ona w podobnymżę lubo, omylnym rozumieniu o Jego śmierci mało niedała życia; iednakże Olindus męſkim ſercem wytrwał te żale umysłili ſię na Maurach albo pomscić Amarylli albo tam nie bez zemſty zginąć a dowiedziawſzy ſię od Kupcow ze Arabowie z Trypolu obrocili ſię do ſárdoniy rad był temu że mogł ſię zemscić smierci iey, y Páńſtwo ſwoie obronić rázem a náiąwſzy Okręt w kilkudniách ſtanoł w Sardynii. Widzi oblęząne Stołeczne Sardynſkie Miaſto Kalarys nazwáne gdzie mieſzkał iego Oyciec, a zawinąwſzy cicho do portu widzi że Maurowie z Sardynſkim Woyſkiem pod murami Miaſtá w ſprawie do bitwy ſtoią (bo Aſprander niemogąc wytrzymać oblęzenia wolał w polu męznie żginąć nizeli zamurami) między ktoremi iuż krwawa utarczka poczynała ſię, co widząc Olidus porwawſzy ná ſiebie zbroie, chciał iuż piechotą do bitwy, bieżeć, aż widzi ſamopas bieżącego z poboiowiſka koniá, ktorego do ſiadſzy wpada z wielkim impetem między woyſka, y iuż w poł zwycieżonych Sardow do bitwy wraca, iednakże widząc że mnoſtwem Woyſka przemagali Maurowie zdeſperowawſzy o zwycięſtwie wpada iak rozumny między ſzyki y Abakuſsera Maurytańſkiego Hetmana Tryumfuiącego iuz zwycięſtwa uderzywſzy w pierſi kopią trupem ścicle o ktorego śmierci ſmutna wieść rozeſzła ſię po Woyſku, y upadlo Maurow tak natarczywe ſerca gdy ztracili głowę, tak całe Woyſko w rozſypkę poſzło zoſtawiwſzy bogaty oboz dla łupow Sardom po tey bitwie Aſprander dziwował ſię kto mu do zwycięſtwa tak wielkiey pomocy dodał a dowiedziawſzy ſię że Olindus wyſzedł ku niemu z Stellą, Oboie go witali tym zwiękſzą radoscią żego iuz zgubionego opłakali byli, ale

Stel-

Stella Matka widząc go rannego, kazała zaraz Medykom aby mu opatrzyli rany, ktory miał wiele choć nie wielkieb, niemogli śię naciesżyć oboie z przyiazdu iego, y większą część nocy przesiedzieli przy nim leżącym na łużku dla ran, to tylko uważali oboie do niego żego nad zwyczay widzieli bydź smutnego, iuż rozumieli że zasnął, sami też odeszli na spoczynek, ukontętowani tak z powrotu Olinda, iako y zotrzymanego zwycięstwa, Ale Olindus wspomniawszy sobie Amaryllę narzekał na zwycięstwo swoię, że lubo mogł nie zakończył iednak w bitwie umartwionego życia, nie mnieyszą miał do żalu okazyą gdy sobie wspomnial na sukienkę Amarylli, ktorą zawsze przy sobie miewał, narzekaiąc że mu się nie do kochania pamiątką ale załosnym po niey stała trupem Wtych myślach troche zasnął, ale mu niedługo zpocząć pozwoliła fałszywa weśnie reprezentacyą bo iako na iawie przez mocną aprehensią nad zabitą Amaryllą ubolewał, tak też weśnie widział iey ciało walaiące się we krwi własney straszne y wybladłe. Ocknoł się w tym momencie nieszcześliwym widokiem przerażony wołaiąc: *Amaryllo Amaryllo.* takli porzuczasz nieszczęsliwego Olinda takli mnie okrutnie przeyzrenie od ciebie dzieli? nie ten miał bydź kochania naszego koniec, ale przebog czegoż się na świecie bawić, poyde za nią zostawiwszy ten śmiertelny zewłok, a tak przynaymniey czyste Duchy w Niebie złączą się z sobą. W tym punkcie zapamiętały w żalu poszarpał na sobie zawinionę rany, że znich krew pluszcząca nie tylko na pościel, ale nawet y na ściany wytryskała, spłynał cały we krwi ktora ile ran tyle meatow do odchodzenia miała wychodzącey Duszy z ciała czyniąc drogę, wszyscy rozumieli że Olindus spracowany w bitwie, tak długo wczasował się ale Tersytes dziwuiąc się, nad zwyczay długiemu spaniu, gdy go chce budzić całę rękę umaczał we krwi, od słoni

skwapli-

ſkwapliwiey okna, ale martwego widzi, krzyknie na cały Pałac, przybiega Aſprander, ale zmartwiał na ſtraſzny widok, widzi mary, y poſciel zbroczoną poſzarpane, y okrzeple rany, twarzy ani ciała nieznać od krwi z ſiadłey, zemdlał patrząc na to, ktorego iak umarłego na pałac nieśli, nie powiadaiąc Stelli w innych pokoiach będący co ſię działo, zbiegli ſię Medycy, a obmywſzy ciało, poznali ze wnim ieſzcze byli ożywiaiące Duchy, y poczeli czynić otuchę o życiu iego maiąc wielkie ſtaranie o nim, czym troche ulżył żalu Aſprandrowi y Stelli, ktora dowiedziawſzy ſię o tym mało wniewymownym zalu nie poſtradała życia. Niepowoli Terſyta dolegał ten ſtraſzny przypadek Panſki, ktory że ſam tylko wiedział defekt iego ſam ieden mogł go uleczyć, myśląc ze mogą bydź płonnę wieści o śmierci Amarylli, a Olindus w takim niebeſpieczeńſtwie życia zoſtawał dla niey, o iakby był ſzczęśliwy, gdybym mu nowinę o życiu Amarylli przywiozł, a wziąwſzy Okręt puścił ſię do Trypolu tam dowiedział ſię o wſzyſtkim, iako Tygryna Amaryllę y Matkę iego Fedrę w łudce na morze kazała wyrzucić na pewną śmierć opłakiwał zgubę Matki ſwoiey, ale ledwie nie bardziey ubolewał nad Olindem, że iak usłyſzy o tym, to iuż pewnie będzie po iego życiu, Wrocił ſię do Sardyniy, ale umyślił potrzebnym bardzo kłamſtwem zataić co ſię ſtało z Amaryllą, w chodzi do Pokoiu weſoły, co obaczywſzy Olindus, począł mieć otuchę o życiu Amarylli, a lubo był ſłaby porwał ſię do niego pytaiąc ſię co kochany Terſycie ? Zycie czyli śmierć mi przynoſiſz ? Począł powiadać Terſytes iako rozgniewana z odiazdu iego wypędziła Amaryile do Matki iego, iako żyią obydwię tylko przed Mauranii, za granicę uciekli. Miarkuy żale o Panie co ieżelibyś dla nie pewnych wieści umarł, pewniebyś y żyiąca za ſobą Amarylli w grob pociągnął, Wątpił Olindus o rzetelności tey powieści, ale Terſytes przyſiągł przed nim że Amarylla niezginela

a Fedrą

z Fedrą od Maurow, tym chociaż troche ucieszony Olindus iednakże zawsze był w boiazni o nię. Po długim czasie: gdy iuż do zupełnego zdrowia przyszedł począł prosić Rodzicow o Okręt, na życie ich swoie zaklinaiąc czym przymuszeni pozwolili mu, lubo załośni okrętu, o ktorym ruszył się do Trypolu, tam stanąwszy rzetelnie o Amarylli dowiaduiąc się że w łudce na Morze od zawziętey Tygryny wyrzucona na co gdy był bardzo załosny cieszył go, Tersytes mowiąc, czemu o Panie wątpisz o zyciu Amarylli z rozbitych Okrętow nadeszczkach salwuią się ludzie, ktorym Nieba nie naznaczyły smierci, Tym nieuspokoiony idzie do Kościoła Jowisza. tam przy ofiarach gdy się tamteyszey Prorokini pyta o życiu Amarylli y odalszych swoich sukcessach przeląkł się kiedy nagle wieszczym Duchem wołać poczeła.

Zyie, żyie szczesliwą bo ią Nieba Tobię
　Konserwuią kąpana y wżyciu y w grobie
Tobie swych Panstw Dziedzicznych koronę gotuię,
　Zniey ci drugą Koronę Niebo obiecuię,
Lecz ach okropny widok do czegoż przychodzi
　Zalosna na swę piersi ze sztyletem godzi,
Ratuy, ratuy Zefiro nieszczęśliwa boty
　W krotce życie zakączysz przez takowe groty,
Bo tak miłość okrutna, nad tobą zbytkuie
　Tym impetem twe serce metą wystawuię,
Masz wzor twego nieszczęścia, masz twoiey Koronie
　Sukcessorkę po twoim nieszczęśliwym zgonie
Coż to przebog za ognie goreią pod stołem
　Co za Panienka płonie z rostarganym włosem
Ratuy poprzysiężoną kto obowiązany,
　Przysięgą iezdeś od tych nie uznasz odmiany
Fortuna paro, nigdy nieprzyidziesz ku stracie
　Masz iuż szukać twych chęci po tey alternacie,

TEn wyrok trochę zawiklany w słowach usłyszawszy O-

 lindus

lindus niemogł się uspokoić; ile ze przyzwyczaiony do boiazni y kochaiące serce naymnieysza rzecz zatrwoży umyślił tedy po Panstwach roznych iezdząc szukać Amarylli, w krotkim czasie, puściwszy się na morze przypłynoł do Krety, tam gdy strudzony zeglugą, spoczywa u Portu Krolewna kraiu tamteyszego Fedra Wielka czarownica siostra rodzona Tygryny Krolowey Trypolikiey przechodząc się po brzegu morskim Obaczywszy olinda. dowiedziała się że to ten był o ktorym słyszała w Trypolu ze zwyciężał Maurow, załosna w ten czas była dla śmierci siostry swoiey Tygryny, a rozumieiąc że on zguby iey przyczyną, kazała, Zołnierzom aby go wzieli, niewiedział Olindus co by przewinnił, aż gdy go przyprowadzono do Tetry ta poczeła mu wymawiać wzgardę y śmierć siostry swoiey z iego okazyi, wczym gdy się przed nią usprawiedliwiał, przypatrywała się dziwney urodzie iego a tak chcąc się mścić smierci siostry swoiey sama w tychże co y siostra iey uwikłana sidłach, ze chciała w tymże szczęściu korzystać, ktore iey siostre omineło, Iednak Olindus niedał iey żadney otuchy o zwątleniu stateczności swoięy, o co urazona Fedra czasem powolnością swoią; czasem gniewem usiłowała Olinda użyć na ostatek, obrażona miłość w zapalczywość zamieniła się, bo rozgniewana niby o zgubę siostry swoiey kazała go wziąć do więzienia razem z Tersytem śmiercią mu odgrażaiąc W ten czas Olindus narzekał na swoię nieszczęsliwość y fortunę. że się z nim tak niepomyślnie y niedyskretnie obchodziła wspomniał też y na Amaryllę, że ieżeli dotąd żyie, pewnie opłakuie niebytność iego nieraz. Już się też trzy Miesiące zbliżały iak był w więzieniu, co widząc Tersytes że Tetra trwa w uporze swoim, radził Olindowi aby iey iakokolwiek nadzieie uczynił przyiazni swoiey, a potym łatwiey będzie o sposob do ucieczki usłuchał Olindus tey rady, O czym

usły-

usłyszawszy Tetra niezmiernie ukontentowana była a roskazawszy Mieyskim Wartom aby ich niepuszczoną z Miasta kazała ich wyprowadzić z więzienia y puścić wolno. Posłała Przednieyszych Panow po Olinda aby go na pałac wprowadzili ktorego obaczywszy poczeła mowić Dziekuię Bogom ze twoy upor zmiękczyli, lubo po tak długim czasie, nietrzymay o mnie zle zacny Kawalerze, niczego niechce tylko tego abyś chciał bydź szczęśliwym. Słyszałam o twoim nieporownanym męstwie, takiego Pana potrzebuie y to Państwo dla obrony swoiey, Widziszże że nieprywatnemu upodobaniu, ale dogadzam publicznemu szczęściu, Coż albowiem obrzydziłeś sobie we mnie? tę Koronę ktorą do tych czas sama miałam składam na głowe twoię y iakakolwiek iest uroda moia tę oddaie tobie. Na tę słowa Olindus lubo zmysloną wesołością twarz pokrywał aby mogł łatwiey oszukać chytrą niewiastę, ktora iuż niemogła ogarnąć nadziei swoiey że sobie Olinda zniewoliła, a kazawszy ze skarbu swego wynieść bardzo kosztownę zbroię tę naznak przyiazni swoiey. Olindowi darowała. Za dwadzieścia dni naznaczyła akt wesela, na ktory zwielką apparencyą gotowała sie tym czasem Olindus z Tersytem rożnych sposobow szukali, iakoby wyść z Miasta ale im się nienadawali iuż też zakilka dni akt weselny miał nastąpić czym bardzo był zasmucony Olindus że iuż tylko miał ieden sposob do ucieczki, ktory ieżeliby się nie nadał to iuż nie miał innego, ktoryby go mogł obronić od tak niepomyślnego związku, W tym idzie na Pałac do pokoiu Tetry, tam znią poufale, lubo nieszczerze rozmawia, o przyszłym weselu, a widząe na iey ręku pierścień z Herbem tamtego Państwa wziął z iey palca na znak przyiazni Tetra zaslepiona miłością ku niemu nieuważała tego owszem z tey iego poufałości cieszyła się. *Bo* utopione w affekta h serca bardziey to uwazaią co ich ma kontentować niżeli co im ma szkodzić. Po długiey rozmowie odprowadziwszy Tetrą na wczas do iey

Poko

Pokoiu, odſzedł, a przyſzedſzy do Terſyta gotowali ſię wdrogę abardzo rano iachał z Terſytem do bramy mieyſkiey w ktorey pokazawſzy Kommendatowi pierścien na znak wolności puſzczony zaraz, a wyiachawſzy zabrame wpoſpiechu wielkim na koniach biegli z Terſyrem w krotce rozruch ſtanął ſię w całym Miescie! oczym dowiedziawſzy ſię Tetra iako maſzkara z roztargnionemi włoſami biegała bez wſtydu, całe piekło czarami ſwemi wzruſzała; przeklęta widma, tym załosnieyſza że wſam dzien ſlubu uſzedł, kiedy ſpodziewała ſię rozdraznione w ſobie ukoić paſsyę, zaraz w rożne ſtrony posłała w pogon zanim, a ſama do zwykłey zabawy, to ieſt do Xiąg Czarnoxięſkich poſzła. ale ani zioła ani czary, ani nawet ſami biſi wezwani od niey ratować iey niepotrafili, Dziwowała ſię ſobie że umiała zaſtanowiać wody, ćmić Słońce;okrzepłych wſkrzeſzać trupow, a niemogła Olindowi przeſzkodzić drogi y ſmutnemu ſercu z odiazdu iego ulżyć żalu, tym czaſem Olindus zaiachawſzy za granice Krolewſkiego Państwa ſtanął, chcąc y koniom y ſobie po takiey drodze ulżeć trudu y co tylko chce zſiadać z konia słyſzy głos rzewliwy rozlegaiący ſię po bliſkim Leſie ogromnym obiiaiący ſię o ſkały echem, zatrwozony trochę natrze bliżey az widzi na koniu z upuſzczonemi cugiami bieżącego człeka w załoſney poſtaci twarz zplynioną łzami, ſpuſzczoną aż po ziemi głowe, y załamane na niey ręcę; y lubo słyſzał narzekaiącego ale ſzlochanie y płacz przerywał ſłowa, zdziwiwſzy ſię na taki widok Olindus ſkoczy ku niemu, y bieżącego ku morzu za cuglę uchwyci konia, z ktorego on ſpadſzy; iako martwy na ziemi rozciągnął ſię, przecie Olindus otrzyzwiłgo wodą z bliſkiego zrodła, y co tylko mdłę oczy otworzył począł wołać o Zefiro! o Zefiro iakeś zapamiętała była w miłosci ku mnie, żeś niemiała litości nad właſnym zyciem, ale obaczywſzy nie znaiomych przed ſobą ſtoiących ludzi nic więcey nie mowił ale łzami y częſtym wzdychaniem wielką żałość po ſobie pokazował, ¡Począł ¡do niego Olindus

mowic

mowić, y twoim y moim szczęściem stało się ktokolwiek iesteś że mie Bogowie, sprowadzili na obrone twego zycia, ktorę tak mizernie bo iak widze zdesperacyi chciałeś zgubić. Ale proszę obiaw mi przyczynę twego smutku, w ktorym ieżelici niezdołam czynić folgi, to przynaymniey zemnie Kompana mieć będziesz twoich żalow na co on nikt smiertelny ani Bogowie mogą moim żalom uczynić folgę ale narzekania mego możesz bydź kompanem. bo niepodobna żebyś nieubolewał nademną słysząc nieszczęśliwość moie, ale coż mi potym ukoione trochę odnawiać żale, krotko powiem żem nad nieszczęsliwych naynieszczęsliwszy, umieram żyiąc, żyię umieraiąc, ni żyć sposobu, tu umrzeć niemaiąc, tu umilkł ale na prozbę Olinda chcącego wiedźieć przyczynę iego żalu tak powiadać począł, Niechci zacny Kawalerze pomyślnieysze szczęście służy w zamysłach twoich, bo gdyby cię zawzięte Nieba umartwiły iako mnie w kochaniu moim iuż byś dawno to na sobie wykonał, co ia dopiero myśle. Iestem Brunello Krolewicź Syryiski ieszcze za życia Oyca mego oddalony byłem od tego Państwa, ale tym kontentowałem się że wnadgrodę utraconey Korony miałem obiecaną za żonę Krolowę Syryiską Zefirę, W krotkim czasię umarł Oyciec Zefiry, z ktorym razem obumarła nadzieia moia w dostąpieniu tey Krolewny. Bo Tolomus Brat zmarłego Krola obiąwszy rządy Państwa nietylko mi Zefiry zabraniał ale y ożyciu moim myśleć począł, mniey do ciebie należy wiedzieć o rożnych naszych szczęśliwych y nieszczęśliwych przypadkach y umartwieniach Bo iakom ia ią kochał tak rownie Wzaiemnym affektem od niey kochany byłem; przysiągłem iey ona mnie przysięgła na Bogow że pierwey śmierć obierze sobie niżeli kogo innego za męża y tak też nieszczęśliwa uczyniła, bo gdy ią Tolomus Synowi swemu za żonę oddać ta niesłychanym nigdy nad sobą okrucieństwem sama przebiwszy się wykonała im nie uczynioną przysięgę. Ale coż mi po tym utulone trochę

w zalu

w żalu draznić ſerce wyczytay resztę z liſtu od niey pisanego do mnie, z ktorego tę załosną nowinę wyczytałem

ZEFIRA BRUNELLOWI

CHoć byś żył Brunellu iuż zaczynasz ginąć dla śmierci moiey, y ia naznaczony termin zginienia mego poprzedzaiąc wełzach tobie ten moment oſtatni nieſzczęśliwego życia zawczaſu śmierć ſwoię opłakuiąc. Bo Tolomus uwiedziony chciwością Korony moiey Moloſsowi synowi swemu za żone mnię oddaię y iuż zbliżył ſię czas wesela czyli raczey zguby moiey bo pierwey nagotowanym na to sztyletem przebiwszy ſię martwa padnę, niżelibym przyſięgą ſtwierdzone tobie Słowo odmienić, miała, teraz Słuchay Brunellu oſtatniego głosu Zefiry twoięy, , niechce tego aby śmierć moia y ciebie zgubić miała, bo gdybym mogła powtornie umrzeć, umarłabym abyś ty niepodpadał tey srogości, Zyi po mnie nie hay ſię nie cieſzą oboyga nas zgubą okrutna miłosć, żyi mowie przynaymniey dla zemſty śmierci moiey, o ktore ſamo politowanie nad niewinną zgubą moią wołać na ciebie będzie vale, vale oſtatnie vale. To przeczytawſzy Olindus widział Brunella zalewaiącego ſię łzami, lecz y ſam niemogł ſię utrzymać, myślał że ieżeli kiedykolwiek ſzczęśliwym będzie, to nie omylnie Brunella na Syryiſkim Tronie poſadzi ktorego przez całą cieſzył drogę, w krotkim czaſie ſiadſzy na Okręt poplyneli do Syryi, gdzie po śmierci Zefiry Krolowała Amarylla, ale bierąc Koronę Syryiſką muſiała według zwyczaiu tamtego Państwa odmienić Imie y nazwana Kaſsandra, o ktorey Kaſsandry pieknosci, lubo ſłyſzał Olindus ale temu iedna Amarylla w głowię była uſłyſzał też żę wkrotce Imieniny Kaſsandry odprawować ſię mieli, na ktorych Olindus umyślił w doświadczonym męſtwię oraz y wnaypięknieyſzym porządku pokazować ſię, y iuż kazał ſkupować do tego potrzebne apparamęta

Czym

Czym gdy zatrudniony był Olindus zabawia się tym czasem Brunello, ktory w ustawicznych dla śmierci Zefiry zostawał zalach wyszedszy cicho od Olinda pobiegł do iey grobu, na ktorym przeczytawszy załosny ukochaney sobie osoby nadgrobek upadł na grobie iako martwy po rzewnych łzach y narzekaniach, że niemiał przysobie broni gdyż mu Olindus niepozwolił iey przysobie nosić dla iego desperacyi, tak kilka kroć o marmor uderzył głową, że wytryskaiąca krew zmuzgiem o kropnym widokiem była, niewcżesnie, przybiegaiącym ludziom naratunek iego. To usłyszawszy Olindus bardzo się smucił z śmierci iego, obawiaiąc się y sobie podobnegoż skutku, ale nauczył się do czego slepy, niepomiarkowany y niezgadzaiący się zrozumem prowádzi affekt. Czego Brunella umartwiony w kochaniu, nieszczęśliwy, w życiu zdesperowany w smierci dał mu iawny przykład.

Nastąpił naznaczony Dzień Imienin Kassándry, na ktory wiele Kawalerow w pretensyi iey Małzeństwa ziachało się, był y Tron gdzie Krolewna siedziała, ale dla mnostwa Pań y Panien kołoniey będących, niemożna ią było dobrze widzieć, staneli wszyku na placu, przyiachał tez y Olindus z iednym tylko Tersytem, iuż się zaczynały gonitwy, w ktorych rozne szczescie rożnym służyło, a chociasz ktory wygrał, to od możnieyszego szwankować musiał, między innemi naymężniey popisywał się Harlykores, syn naypierwszego Senatora Sylryiskiego, ktory maiąc nadzieie Małżeństwa Kassandry starasię aby na tych gonitwach zwyciężcą został, y mało tak się nie stało, bo każdy od niego szwankować musiał, iuż począł był tryumfować a wtym Olindus wwiezdza na napłac Harsykores widząc nowego Emulantá, gotował się wesoły do boiu, ale Ociec iego Synes obawiał się syna widząc Olinda siedzącego w dobrey dyspozycyi na koniu gdy uważał, że niepodobna áby tákiey urodzie niemiało korrespendować Męstwo. W tym skoczyli raz do siebie, ale oba połamali kopię, wszy-

scy

ſcy wątpliwi patrzyli co ſię daley ſtanie gdy im dodano drugich kopiy ſkruſzyli nátárczywiey do ſiebie, tak Harſykores zbił Olindowi Chelm z głowy ale ſam z koniem obalony y ranny na ziemi zoſtał. A wtym coż ſię dzieie ſiedząca na Tronie Kaſsandra, a przeszła Amarylla poznaie gdy z obaczoną bez chelmu naplacu głową ſtanął twarz ukochaną Olinda ſwego ale iák niepomiarkowane paſsyę ludzkie że im nie tylko żałość ale zbytnia y nagła uciecha ſzkodzi tak ſię ſtało z Kaſsandrą ze obaczywſzy Olinda Zemdlała ze iak umarłą z Tronu nieśli a tym czaſem nowy wſzczął ſię tumult 60. Syrus Ovciec Harſykora rozgniewany O ſyna namowiwſzy podobnych ſobie wiele ſkoczył na Olinda chcąc ſię zemscić o ranienie ſyna, co on widząc mężnie ſię bronił z Terſytem, na koniec uchodzić począł, ale widząc wielką zaſobą pogon, ſkoczył w rzekę wielką y przepłynął, chociaz zniebeſpieczenſtwem zdrowia tam go żaden gonić niechciał, Wtym przyszedſzy do ſiebie po mdłosci Kaſsándra pytała ſię oniego, ále ſtruchlała wiakim słyſząc zoſtawał niebeſpieczenſtwie narzekała na mdłość ſwoię że iey iuż z rąk wydarła Olinda iedyne ukontentowanie w zyciu, zaraz gniewaiąc ſię niby o ranienie Senatorſkiego ſyna kazała ogłoſić że ſto talerow będzie miał nadgrody kto iey żywego Olinda ſtawi: Nikt niewiedział dla czego czyniła ále Harſykores bardzo był tym ukontentowany ſpodziewaiąc ſię że go nad innych Kaſsandra kocha, kiedy tak wiele łoży aby ſię zemsciła rany iego, do tego rozumiał ze Kaſsandra podczas utárczki iego z Olindem dla tego zemdlała, ze go rannego obaczyła, w tym rozumieniu będąc, kiedy go wielu dla ſtu talerow ſzukało, Harsykores naybardzey ſzukał, ſpodziewaiąc ſię ze wrekompenſę znalezionego Olinda miał mieć Kaſsandrę. Dwie pogoni miał za ſobą naten czas Olindus, bo y Tetra o ktorey piſałem wyżey załoſna z odiazdu iego widząc ſię bydz porzuconą y wzgardzoną w wielkiey go zawziętosci ſzukała, cheiwa nad nim zemſty o

ſwoią

ſwoią wzgarde przecie Harſykores żywego chciał Kaſsandrze ſtawić, ale Tetra z za żartym ſercem smierć mu gotowała co więkſza widzieć go tylko chciała maiąc to doswiadczenie z sztuk ſwoich Czarnoxięſk ch ze go ſamym warokiem zabić mogła, tak Ol ndus zewsząd niebespieczeńſtwo widząc, umyslił na morze płynąć, ale tak obſerwowano Porty z roſkazu Kaſsandry ze nikomu odwiiać od brzegu niedopuſzczoną, w ten czas widząo ſię bydz iako w klatce zdeſperował o ucieczce ſwoiey z *Syrvi*, y gdy ſię tak manowcami zaſmucony błąka z Terſytem, napadaią go czterech ludzi *Harſy*korowych; a poznawſzy że ten był ktorego ſzukali rzucili ſię na nie go, folgował im zrazu Olindus, ale widząc że byli natarczywi dwoch żabił z Terſytem a dwoch w ucieczkę poſzli, zrozumiał Olindus zego tak pil ie, y wſz dzie ſzukano czym bardzo był zaſmucony, Coż czyni o to widząc w zbroiach leżące dwoch zabitych zolnierzow Harſykorowych ciała zdeymuię z nich y na ſiebie ſwoię zbroie darowaną od Fedry bardzo piekną porzuciwſzy, toż uczynił y Terſytes ſzukaiąc roznych ſpoſobow aby tym łatwiey uść mogli niepo znani: Tym czaſem ci dway Zołnierze, ktorzy uciekli, Olindowi dali znać Harſykorowi onim o czym on usłyſzawſzy; przypadłſzy tam z ludzmi ſwemi ale nikogo niezaſtał, tylko dwoch trupow, umyslił go iako nayſpieſzniey gonić, ale gdy poyzrał na porzuconą od Olinda zbroię widząc że bardzo mocna, y piękna była , upodobawſzy ią ſobie rzuca ſwoię a tę na ſiebie bierze, niewiedząc zemu zgubą bydź miała nie obroną. Bo Tetra ſzukaiąca pożytu Olinda ná też drogę napadła, ktorą poiachał Harſykores w olindowey zbroi, ktorego ona obaczywſzy, a rozumieiąc że to był Olindus, bo poznała na nim darowaną od ſiebie zbroię, o iako w niey w ten czas rozroznione affekta byli, miarkuiąc ſobie dawną ku niemu przychylność y zawziętość, na koniec lubo tak zazarte przecieſz zmiękczyła ſerce , niechcąc go zaraz gubić, ſpodziewaiąc ſię żego łagodną mową zmiękczy, y nakłoni, bieży zanim wo-

 łaiac,

łaiąc,co miála głoſu poſtoy o zdraycą niewdzięczny reſpektu mego czymem cię tak nieſzczęśliwa obraziła abys mi y tego do ſiebie zabraniał wymowić słowa, ktore pełnę ku tobie affektu wylewa ſerce, za toż mnie maſz nienawidzić, żem ci nad innych ſprzyiała? żem odmowiąną nieiednemu gładkosć tobie pod wolną chciála poddać władzę? Widział Harſykores że iakas niewiaſta za nim biegła a chociaz nie poznał że to była Tetra dawna kochanka iego, przecieſz iuż ſię chciał był obrocić do niey, pytaiąc ſię czego by chciała ale wtym ze ſamym czáſie poſtrzegł nad morzem w laſy w chodzącego Olinda ſkoczył ku niemu co thu było w koniu ale Tetra rozumieiąc że nią gardzi Olindus (bo tak rozumiała poznawſzy ná nim darowaną od ſiebie zbroie (zapalona gniewem y wściekłą furyą w zbudziwſzy wprzod ſzumy y wiatry, urywa mu przez ſwoie czáry głowę, ktorą iey zaraz wiatr do rąk przyniosł a tołub ſpadſzy z konia w kawałki rozſzarpany, krwią niewinną od niey wylaną ziemie ſuſzył, iuż obrzydła Tyranka cieſzyć ſię poczeła z ſwoiey zemſty, a wtym nagle ſię zdumi kiedy obaczyła głowę przeſzłego kochanka Harſykora nie Olinda, Rykneła z płaczu Czarownica, widząc: że iey właſne ſzkodziły, ſztuki, ſkoczyła na to mieyſce gdzie ciało rozſzarpane było, y tam obaczyła onylony bezbożney Tyranniy ſwoiey znaki okropne, Tak zdięta żalem nad zgubą Harſykora oráz zapalona gniewem y na piekielną furyą w zruſżywszy beżdenne odchłanie tym szatanom, ktorzy byli świadkami takiego nad Harsykoreſem okrucieńſtwa oddała ſię, w momencie niewidomie naſztuki rozszarpana, a obrzydłego ciała części pſy y krucy na paſtwę rozwłoczyli, a Harſykora ludzie widząc tak okropny y załosny z Panem przypadek przeſtali Olinda gonić, że mogł uyść bezpieczniey w laſy. Potym olindus myślił,iakoby uść za granice, niewiadomy że przed tym uchodził czego przez tyle niebeſpieczenſtwa ſzukał ſtoy Olindżie ieśli to ieſt Amarylla dla ktorey gdyś rozumiał

że

że umarłá wzgardziłeś życiem, tać tō, piękność ktora ci ſię wdzięcznym wieku podobała, Ta mowię Amarylla ktora na znak affektu zoſtawiła ci dla pamiątki ſukienkę swoię, ale on niewiedząć żeby pod mieniem Kassandry Amarylla bydz miała nazwana ſtronił od niey, iako mogł naybardziey przecież nieuszedł, bo gdy manowcami iezdził, napadł na Syryiſkich ludzi, od ktorych kiedy nieoſtrożnie uchodzić począł, wdał ſię w podeyzrenie, że go poczęli gonić y lubo umyślił ſię z Terſytem bronić, ale otoczony ludzi gminem, lubo ranił Kilku, iednak że wniewolą wziety, potym wsadzony razem z Terſytem do wiezy ktora bliſko Pałacu Krolewny była. Niewiedzieli żołnierze żeby tego złapali ktorego Kaſsandra kazała ſżukać bo tamtego winakszey widzieli zbroi, dla tego go tylko wſadzono do więzienia ze broniąc ſię porazil Zolnierzow wielu, wiedziała, Kassandra o więzniu w wieży, ale nie rozumiała żeby to ten był, dla ktorego załosna była że nieraz narzekała czegoſz mnie tak ſroga ſortuna martwiſz? kiedym umarłego opłakiwała żywego widząc, teraz znalaszy żywego, iak umarłego opłakuie, Czasem też myśliła że ią porzucił y wzgardził w tych myślach kiedy załosna będąc zasnela, sni ſie iey iakoby w tey wieży gdzie Olindus ſiedział widziała dwie pałaiące serca, do ktorych przyszełdszy fortuna im ie bardziey gaſiła y tłumiła, roziarzone tym bardziey pałali. ocknie ſię y gdy wątpliwa o tym myśli padnie iey namyśl więzień niedawno przyprowadzony. Tak niecierpliwá zwłoki wychodzi z Pałacu niby dla rozrywki z Pannami swemi, a idąc koło owey wieży wſtępuię tam chcąc nawiedzić więznia (co w tamtych Kraiach za wielkie nabożenſtwo y zacnotę miano) zaraz żołnierze przeſtrzegli Olinda że do niego Krolewna idzie, powſtał ku niey, lubo iey w ciemności widziec niemogł, do ktorego zblizaiąc ſię Kassandra. Niechci (mowi) łaſkawi Bogowie ktokolwiek ieſteś lepiey zdarzą szczęście y umartwienia twoie w pociechę

niech

niech odmienią. To ſlyſząc Olindus począł do niey mowić O iakom ſzczęśliwy Pani moia w tey nieſzczęśliwości moiey kiedy mam na tym mieyſcu przytomność twoię tobie nademną ſzczęście prawo dało, y nad moim życiem, zgoła możeſz mię żywić możesz y zgubić maſz więznia maſz tez y wolność nad nim, ſrogości tylko niemaſz bo ta nieprzyſtoi płci y pięknośći twoiey, może bydź żemi kiedykolwiek obaczona fortuna z folguie w zawzietości ſwoiey, w ten czas obaczyſz żem teraz tylko tym rożny od ciebie że nieſzczęśliwy, ſlyſząc Kassandra tę mowę poznała po głoſie że to był Olindus, niewiedziała zgoła co ſię znią działo, na ten czas zadumiana ſłowa wymowić niemogła, przeciesz uwaznie nieprzypuſzczała tego do ſerca boiąc ſię dawnego na ſiebie przypatku, poczeła pytać w czym by był tak bardzo nieſzczęsliwy aż on na to, co pytaſz o Pani moia trudna rzecz opowiedzieć dolegliwości moie, to ci tylko powiem, że iedna tylko nadzieia przyſzłych pociech ale o iak niepewna utrzymać do tych czas moię życie, ktore wdwoiakim teraz nieszczęściu będąc, wolę zakączyć w tym więzieniu, niżeli daley na niebeſpieczny fortuny polegać niedyſkrecyi, dalszą mowę przychodzące Panny przerwali Kaſsandrze, odeſzła na Pałac niewiedząc co miała w tak nagłey odmianie ſzczęścia ſwego czynić poſzła do pokoiu ſwego ucieſzona niewymownie. mowiąc: O iakoś ſzczęśliwa Kaſsandro że czegoś przez tyle czaſow załosna ſzukała, to ei teraz dobrowolnie fortuna podała wręce, toć to ſerce ktoreś widziała weſnie ktore w tyle nieſzczęściach fortuny przypadkach w affektach ku tobie nie odmienne, ale nacoż go y przez ten moment w więzieniu martwić? w zaiemnie narzekaliśmy na odległość naſzą, wzaiemnie ſię teraz cieſzyć będziem, niechay ſię rozdraznione przez tyle czaſow ſpolną uciechą teraz ukoią ſerca. Posłała do więzienia zaraz po niego powiadaiąc że to Brat iey był ten więzień. Zdziwił ſię Olindus pocoby go na Pałac brano a gdy go prowadzoną po pod Pałac

poyzry

poyzrv do gory w okno poznaie w nim ſtoiącą Amarylle na co zdięty nagło radoscią. tak ſię zdumiały przeląkł ze lecącego na ziemie ledwie utrzymano, tak to ſerce ktore narażaiąc ſię natyle niebeſpieczeńſtw nieuſtraſzone było, iedno ſpoyzrzenie, na twarz ſobie ukochaną upadał, czekała go Amarylla nie cierpliwa naymnieyſzey zwłoki: do ktorey gdy Olindus wſzedł trudno wyrazić piorem, iakie między niemi powitanie było bo przy zobopulnym ſcisnienia wzaiemnie wzdychania. y łży niedały im mowić długo słowa, zgoła bardziey w tey nieſpodziewaney radości ſercem y affektem, niżeli uſtami rozmawiali. Po długim milczeniu poczeła Amarylla mowić, Tyześ to Olindzie? ciebie żywego widze ktorego rzewliwie umarłego o iako nie raz opłakiwałam? Na to iey Olindus: widżiſz o Pani moia po tak długim czaſie teraz dopiero ſzzęśliwego Olinda zwidzenia twego ale iakes tu częſto ubolewała iakoś częſto opłakiwała niebytność moie? bladę uſta y wypłakane oczy świadczy niemniey y mnie każdy monent ſtawał ſię wielkim wnaygorſzych moich nieſzcześliwościach ta mi była nayprzyprzykrzeyſza żem nięwidział ciębie, niewypominam przypadkow, niebeſpieczeńſtw ktore miałem. Słodnieią mi wſzyſtkie przeſzłe trudy, bo ten ieden moment widzenia twego, iuż mi ſię nadgrodził. Ta rzecz w umartwieniach moich naynieznośnieyſza była żem rozumiał, że moim żalom, nigdy niebędzie końca że poty fortuna nademną paſtwić ſię będzie; poki niewypędzi Duſzy z ciała. Uważ że ukochana Amaryllą iak mizerne takie zycię ktore co moment w boiazni oczekuie śmierci, tak ia bez ciebie żyłem y nigdy trudom moim odpoczynku, żalom folgi kochaniu memu rekompenſy nieſpodziewałem ſię, Na to Amarylla: iako widzę że lubo odległych mieyſcem iednak nas łączyła wzaiemnymi żalami ſrożąca ſię miłość bo iakoś tylko odieżdżał od Tygryny czuło ſerce moie żem cie rychło widzieć niemiała. Płakałeś ale wzaiem widziałeś oczy moie zatopione prawie wełzach zgoła żal moy z od-

iazdu

iazdu twego iedynym tylko kontentowałam płaczem. Wybacz mi żem ci iuż nieraz z niedotrzymaney winiła wiary. Gdzie twoię słowo, gdźie twoie ſłowo, gdźie twoia wiara gdzie Bog ktoregoś przy przyſiędze mnie uczynioney wzywał zaświadkę obowiązku twego. Na oſtatek com myslała uczynić zapamiętała w żalu, dla zmyślоney wiadomosci o zabiciu twoim wyiawić tego nie śmiem, ale iakom tu narzekała na niebytność twoie iakom ubolewała z twoich żalow miarkować możeſz, tu oboię poczęli w zaiemnie ſobie ſwoię umartwienia przypadki żale opowiedać, w tych po tak długiin utęſknienia miłych rozmowach, kilka dni trwali, na koniec o ſkutku ſwoiey przyſięgi, to ieſt o weselu myślić poczeli, ale rozne w tym oboyga zdania byli, Olindus radził ile niecierpliwy z włoki, a by to iak nayprędzey uczynić. Czegoż ſię obawiaſz Amaryllo? co ci po tey koronie ieżeliś ieſt niewolna obrać ſobie męża. Na to mu mowi tak Amarylla 'o ciebie Olindzie y o ſtwoią całość idzie, co rozumieſz że gdyby ſię ta wieść rozeſzła że ia ciebie y Syryiſkiey Koronie obrałam Pana co by mowili Syryiczykowie niewiadomi kto ty ieſteś, a naybardziey co by mowił Syrus, ktory tylko czeka okazyi aby mnie od tey Korony oddalił. a kto wie ieżeliby ſię nietargnął ile maiący teraz Woyſko w ſwoiey władzy na twoie y moie zycie, ale iakom nieſzczęśliwa to nieśmiem wymowić tego co radzić myślę ale wolę cię na krotki czas z oczu ztracić, niżeli broń Boże na zawſze, Maſz Olindzie niedaleko Sardynią Oyczyſte Państwo iedz tam, a zebrawſzy cokolwiek, woyſka przybyway do mnie tak Syrus widząc cię bydz zbronnym niebędzie nam śmiał przeſzkadzać ani ſię targnąć na nas, iedz że teras ſzczęśliwie, a wiedz o tym że moment naymnieyſzy twoiey zwłoki załosna rachować będę. Pozwoli na to Olindus lubo niechętnie, o iakoś ſroga Amaryllo żemi oddalić ſię od ſiebie każeſz, o trudny wyrok! iak to bydz może, a bym zył bez duſzy moiey, ale uczynić co każeſz bo teraz nie my ſobą ale fortuna nami rządzi, nie obawiay ſię o-

zwlo

ozwłokę do dami miłość twoia ſkrzydeł, ábym iak nayprędzey pożądanym do ciebie przybył gościem. Tu przy wzaiemnym pożegnaniu oboie niechętni dzielili ſię: Krolewna załosna do Pokoiu ſwego, ale Olindus nie mniey załoſny leniwym krokiem z Tersytem z Pałacu z chodził, ktory wſzelkich ſekretow Olinda z Amaryllą był wiadomym, y przyrozmowach ich z ſobą zawsze przytomny bywał, tak mu wieżył, Olindus. Iak prętko Olindus odiachał Krolewna tylko myślała aby iak nayprędzey powrocił, według danego słowa ále ſię nowę między niemi odmiany ſtały, ktore im wiełu przypadkow y Awantur byli okázyą, bo Syrus załoſny dla zgubionego ſyna Harſykora na naymnieyſzę wieście nad ſtawiał ucha, gdzieby mogł uſłyſzeć, ktory, był okazyą zguby iego, iako, znalazł takiego: ktory mu opacznie powiedział: Iakoby Krolewna zakochawſzy ſię w Olindzie z nim razem śmierci iego okazyą była, rozgniewany, zgrzytał na tę nowinę zębami, iako wściekły, tym kontentnieyſzy ze tam y Olinda ſpodziewał ſie zaſtać, tak umyślił nocą na Pałac napaść. Na ten czas Krołewna wyprowadziwſzy Olindá byłá ſmutna z odiazdu iego niewiedząc ze radzoną o iey życiu, y pewnieby była (w tylu przygodach zachowana) nie omylnie na ten czas zgineła z rąk zawziętych, gdyby byli Nieba niemieli ſtarania o niey, że przeznaczoną należą fortunę oſobę z okrutnych rąk wydarli y nieſwobodzili. Juz zawzięty Syrus nazbierał był wielu, ktory mu ſzkaradnego uczynku mieli bydz pomocnikami, między ktoremi był ieden młodzieniczyk Hero nazwany, ktorego Matka Sylena przy Amaryłli na pałacu zawſze była, Ten Hero wiedząc co ſię dziać miało, z affektu ku Matce obowiązuiąc ſię y obawiaiąc aby iey w tumulcie nocnym niezabiło przeſtrzekł ią o tym mowiąc áby ſię gdzie na ten czas ſchroniła, pochwaliła Sylena właśnie do kochaiącego Syna należącą przeſtrogę, ale ſama że bardzo Amaryłli przychylna była z załem dziwiła ſię

w ia-

w iakim ta Krolewna niewinnie zostawała niebespieczeństwie przybiegła skwapliwie do niey wołaiąc: uchodź z tąd Krolewna, ieżeli ci miłe zycie, masz czuwaiącego na ciebie Syrusa, zginełas pewnie ieżeli się nieialwuielz, tu iey poczęła powiadać wszystko co się działo To usłyszawszy zatrwozona Krolewna coż mi każesz ukochana Syleno czynić; świadczę Bogami żem niewinna smierci Harsykora niemam tyle ludzi ábym mu się obronić miała, bo iego wszystko woysko iako Hetmana słucha. Na to iey Sylena mowi nie trwoz się Amaryllo, niemasz inszego sposobu, tylko ztąd uchodzić musisz co ci y po kornie, kiedy masz bydź niebespieczna życia, ale tak uczyń weś iak mozesz mieć naypodleysze szaty tak niepoznana poydziesz do Domu mego; tam o ucieczce radzić będziem, Przestała na teyi radzie Amarylla, a poszedszy w przod z Syleną do skarbu co zanieść mogli nabrali złota y kleynotow że im przez całe życie na przystoyną sustentacyą wystarczyc mogło wyszedszy obydwie do ogrodu, wyszli fortą gdzie niebyło warty, Przyszedszy Sylena do Domu radziła z Amaryllą o sposobie, iakby wyść mogli, ale naybespieczniey widzieli gdzie by się w wieśniackie przebrali szaty, tak też uczynili Brała grubę Amarylla siermięgi, a nie zwyczayną białość szpeciła sadzą aby tym łatwiey uyść mogła niepoznana, Tu kazdy obaczyć może niestateczney fortuny alternatę w przypadkach Amarylli ktorą (spodleyszego iak o niey na ten czas rozumiano) na Tron; z Tronu zaś nayniszey mizeryi degraduię stopień. Jako wnastępuiącym niżey obaczymy punkcie.

Już skłaniało się na zachod słońce, kiedy obydwie z Syleną wyszli, załosna była Amarylla ze Tron Syryiski opuszczała, ale niemniey załośnieysza Sylena że Oyczyzne, Juz manowcami idąc daleko od miasta oddalili się. Kiedy usłyszeli Tumult w Mieście niezwyczayny. W ten czas Amarylla obaczyła z iakiego niebespieczeństwa wyszła, kilkadni uszli drogi,

niże-

niżeli za Syryiſkie granice przeſzli, tam zaſzedłſzy w głębokie laſy tak zabłądzili że niewiedzieli gdzie ſię obrocić, Niebo tylko a ziemie widząc, W ten czas Amarylla obaczyła, że uchodząc niebeſpieczenſtwa w niebeſpieczenſtwo wpadła ſpodziewaiąc ſię że albo zboycom łupem, albo też dzikim zwierzom pokarmem ſtać ſię miała, Gdy tak z Syleną poleſię ſmutne błądzą ſłyſzą razem ſpiewanie iakieś Dziwuią ſię temu, a gdy przyſtąpią bliżey widzą na polu ktore od drzew wolne było paſące ſię trzody, a pod bliſkim drzewem weſolo ſpiewaiące Paſterki. Długo ſtali ſłuchaiąc weſołego ich na przemiany ſpiewania a uważaiąc Amarylla ich weſołość, weſtchneła do Syleny mowiąc o iako ſzczęśliwe życie tych Paſterek, że w takiey ſwobodney doli zyiąc nieobawiaią ſię niczego, a podobno y niewiedzą co to ieſt odmiana. Nieboią ſię natarczywey fotuny impetu, a podobno y niewiedząco to ieſt ſmutek y umartwienie, zazdroście im tey ſwobody Syleno, o iak bym nierownie była ſzczęśliwa, gdy by mię natura w tym ſtanie wydała na świat, Wierz mi Syleno że gdy by mie w ſwoie ſidła nieuwikłała miłość pewnie bym im tak ſpokoynego życia była kompanką wzgardziwſzy y Krolewſkim w ktorym więcey dolegliwości niżeli uciechy, Na to iey Sylena mowi, nietak Amaryllo, tylko ze bardziey przypuſzczamy do ſerca co martwi, iezeli co kontentuię dla tego zdaie ſię że więcey mamy umartwienia. Dziwuieſz ſię weſołości tych Paſterek ſame uboſtwo im ieſt wielką do niey okażyą. Bo człowiek iako ieſt według przyrodzenia ubogim, tak według opinii bogatym nigdy bydz niemoże, wſzyſtko ten poſiadł ktory żadney niepragnie rzeczy, dlatego im kto uboſzſzy, tym weſelſzy, niżli kto wiele maiąc; lęka ſię zawſze aby nieutracił wſzyſtkiego, a naybardziey że przy doſtatkach ſą trudności y niebeſpieczeńſtwa, bo wſzelkie złe przypadki naybardziey ſię srożą na tych ludzi ktorych urodżenie y doſtatki wynieſli nad inſzych, iako wicher wynioſłę tylko gmachy wali, przepuſzcza podziemnym chatom, ale

 zoſtan

zostańmy tu na czas z temi Pasterkami Amaryllo będziemy, bespieczne, bo ieżeliby nas szukał Syrus pewnie nie będzie się spodziewał tu nas zastać bądzmy choć na moment w tym spokoynym y upodobanym tobie życiu przez tę troski może się też y miłość twoia ku Olindowi zmienić ktora ci do tak wielu nieszczęśliwych przypadkow była okazyą. Na to iey Amarylla odpowiedziała, o iak sroga iestes Syleno! temuż mam bydz niewdzięczna ktory mi na morzu tąniącey dał życie, ktory łożył tyle na moię wychowanie, iako Oyciec, niech mie gorszymi iako teraz przypadkami Bogowie karzą, ieżeli iest iako inna kuniemu passyą nad zawdzięczenie nieodmiennego affektu iego ku mnie, bo tą miłością radabym go kochać, iaka w Braterskim z siostrą stanie bywać zwykła nieśroz się nademną twoią mową by Dusza z ciałem się nierozłączyła, wten czas by miłość we mnie się zmieniła, ale tak uczynie poty tu stemi Pasterkami będę poki nieusłyszę o Olindzie iak z woyskiem swoim powroci do Syryi według danego mnie słowa, Wtym poczeli się z lasu obydwie pokazowac, ktorych obaczywszy Pasterki uciekły pilnie się im wprostocie swoiey przypatrywały. potym poczęły ich zwyczaynym pokarmem sobie owocami y mlękiem częstować, Wdziecżnie to od nich Amarylla przyięła; lubo miała z sobą zabrane pod czas ucieczki z Syryi skarby, ale za tę iak niebyło co kupować tak pokazywać ich rzecz była niebespieczna. Długo tam Amarylla bawiła pomagaiąc im paść trzody y innych chociasz prostych Pasterskich zabaw ale y przy tych pracach niemogła się utaić wniey Krolewska wspaniałość y grubę odzienie niemogło cudowney gładkości zakryć zabawy iey tam były paść trzodę spiewać o roznych przypadkach o nieszczęśliwym kochaniu swoim, wzdychaniem częstym smutny ton przerywaiąc Te tam zabawy Amarylla miała, Ale wracam się do Olinda, ktory do Sardanii przyiachawszy zastał ale bardzo mało Woyska począł prosić, Aspandra Oyca aby mu y ztym iako nayprędzey pozwolił

zwolił

zwolił iachać do Syryi, opowiedziawszymu wprzod zamysły swoie, pochwalił to Oyciec bo wiedział o piękności Amarylli, wiedział też y to że Syryiskie Krolestwo w polagu miała, ale chciał aby czekał, aż więcey sciągnie się Woyska dla bespieczeństwa iego, ale Olindus niecierpliwy z tąd tak małą garścią ruszył się do Syryi zostawiwszy Tersyta, ktoremu roskazał aby z drugą częścią woyska ktorę bardzo spieszono zbierano jak nayprędzey za nim do Syryi spieszył. Sam ruszywszy z Sardanii w krotce na Syryiskich granicach stanął, tam zaraz dowiedział się że Syrus napadszy na Pałać wypędziwszy Amarylle, sam się uczynił Krolem powiedział mu y otym Syryiczyk ieden że Syrus całego Państwa siły zbiera chcąc się mścić na Sardach że mu Krolewicz Sardyński zabił syna, y Brata swego Orlanda na pomoc wziął sobie, ktorego dla iego męstwa całemu woysku dał za Hetmana. To słysząc Olindus bardzo się obawiał o Amarylli, ale gdy mu powiedziano ze z Syleną nocą uszła, cieszył się z tego, ale nad Syrusem obiecał się mścić Jey wygnania Gdy tak Olindus postępuię głębiey w Syryią dowiedział się o nim Syrus że tak mało miał przy sobie ludzi a zebrawszy się prętko z Bratem Orlandem umyślił na paść na Olinda, Przestrzeżony o zamysłach Syrusa Olindus uszykowawszy woysko czekał go w sprawie, ktory iak tylko pokazał się z woyskiem swoim poczęli się bardzo trwożyć Sardowie, sam tylko Olindus stał nieustraszony przed innemi z z Syryiskiego Woyska, wypadł do bitwy Orland, przeciwko ktoremu skoczywszy Olindus złamał oniego kopię ale go nie obraził w tym dwie strony y woyska mężnie o siebie uderzyły, Olindus cofnął się do swoich Sardow iako Hetman, krotka bitwa była bo Sardowie nie mogąc wytrzymać impetu Syryiczykom wrozsypkę poszli, sam Olindus w niebespieczeństwie będąc ucieczką począł się salwować, y puścił się na koniu uchodząc w lasy za granice, ale Orland z iadły puścił się za nim y scigał go tym sladem, Dwa dni, Olindus uciekał, y szczęściem

ściem przyiachał pod poſzczą 'gdzie Amarylla z Paſterkami była wzięła go hęć aby tam ſpoczął, lecz co tylko puścił ko. nia, aż widzi przypadaiącego z dobytym mieczem Orlanda ſa. mego, z dziwił ſię z kąd by ſię tam wziął nieprzyiaciel iego. Porywa ſię także do miecza y w zaiemnie obadwa krwawą potyczkę z ſobą zwiedli. Niewymownie natarczywy y śmiały był ten poiedynek, bo żaden z nich niemiał ſpoſobu do życia przez śmierć tylko Emulanta ſwego. Po całym leſie dzwiek uderzonych broni, rozlegał ſię. a krew iuż zobydwoch ſtrumieniami ſię lała. Na koniec widząc Olindus że co raz słabiał oſtatnie odważywſzy ſiły. podpadł pod Orlanda, y tak go pchnoł że obalony na ziemie upadł trupem. ale krwawe zwycięſtwo zwycięzca zoſtawił, bo y z Olinda tak wiele krwi od ran uſzło; ze zemdlony na ziemie upadł iak niezywy, a krew pluſzcząca z niego zpiaſkiem ſię mieſżała, Podobno w ten czas Amarylla po leſię przechodziła ſię z Syleną Kiedy usłyſzawſzy wdzwięk iakiś poczęli ſię z bliżać na tamto mieyſce, Naypierwiey ſzła Amarylla aż napada leżącego trupa Orlandowego, gdy ulękniona idzie daley widzi leżącego drugiego na wznak, ktoremu gdy ſię przypatruie(o przykrę poznanie) poznaie że to Olindus, trudną iey żalu wyrazić piorem całe laſy napełniła nagłym płaczem y narzekaniem, O przykrę y gorſze nad śmierć widzenie, pocoś mię tu zła fortuna zagnała, pragnełam go widzieć nieſzczęśliwa , ach ale ach iak ſtraſznym widokiem ſtałmi ſię teraz. O piękna twarzy iakoś ſię odmieniła, gdzie ſą teraz owę prześlicznych oczu światłość ktorę nay twartſzę przenikały ſerca. Tu nędza zamilkła ſzlochaniem, y łzami przerywaiąc słowa. Przybiegła do niey Sylena ale ta widząc ze ratunku niepłaczu potrzeba Maiąc lekarzem Oyca ſwego, przypatruiąc ſię nieraz wiedziała nie ktore służą co do lekarſtwa ran zioła, a widząc że ieſzcze niebył śmiertelnym poczęła ię zbierać y okrzepłę odgrzewać rany, y poty pracowali z Amaryllą nad nim aż począł zemdlone otwierać

oczy

oczy trocha ſię uſpokoiła wżalu Amarylla, ſpodziewaiąc ſię żego Sylena uleczyć możę, iakoż za ſtaraniem iey poczęli ſię rany goić. Poznał Olindus lubo tak w podłych ſzatach Amaryllę y począł mowić: o! Amaryllo ktoryſz cię tu Bog ſprowadził, na ratunek mego zycia o nieſzczęsliwe kochania naſzego ſkutki, iako troiecznemi przypadkami przeplatane, ale przecieſz Bogowie łaſkawi máią wzgląd y reſpekt na wierną miłość nasze, Usługowała mu z iak naywiekſzą pilnością Amarylla opatrywała ſama rany, na ktorych zawiązanie gdy iey cienkie niewyſtarczały rąbki urzniętemi od głowy włosami zawięzywała. przezorna miłość takich iey ſpoſobow dodawała dla ratowania iego, Cieſzyła ſię z tego że całość Olindowego życia iey ſtaranie utrzymywało, bo ktorego iey przeznaczyły łaſkawe Nieba iey tez a niekomu innemu pozwolili ratować.

Te wzaiemne uciechy załoſny ieſzcze przypadek nagle w wielki zamienił ſmutek, y rozłączył ich. Bo Syrus dziwuiąc ſię ze Orland Brat iego niepowracał wiedząc że ſię za Olindem zagonił, kazał go pilnie ſzukać widzieli kilka zołnierzy że ſię pod czas bitwy zagonił był za Olindem w laſy a gdy wielu y pilnie ſzukali, znaleźli czego ſobie nieżyczyli zabitego trupa, żałowali bardzo Hetmana ſwego zguby, agdy ſię puscili daley napadaią Olinda a poznawſzy że on zabił Orlanda porwali go y poczeli zaraz rannego wiązać bez uwagi, Sylena zaś z Amaryllą wylękniona bez pamięci bieżeli wlaſy z niewymownym lamentem y narzekaniem nad ſtratą Olinda y nad niebeſpieczenſtwem życia iego. Włożyli nawoz zabitego Orlandowego trupa znim razem y Olinda ſpieſzno z nim do Syruſa iachali chcіwi prętkiey z niego zemſty. iuz Olindus nieomylnie ſpodziewał ſię, śmierci, ale wyroki przeznaczywſzygo nalepſzey fortuny alternatę, z chciwych ale niegodnych rąk tak znaczny łup wydarli. Bo Terſytes ktorego był żoſtawił w Sardyniy Olindus, idąc z drugą cześcią woyſka z Olindem porazone będące napadł ſzczęściem na tych Syryiczy.

ſyiczykow, ktorzy prowadzili Olinda, a wpadſzy na nich wiełu naplacu położył, co ledwie niezgubiło Olinda. Bo Syryiczyk ieden Dyogenes maiący kommendę nad ludzmi a widząc w nich niemałą ſzkodę, na ktorey powetowania znalazł łatwy ſpoſob, ale wielu dlá Olinda niebeſpieczny, Bo przypadſzy do wozu gdzie Olindus leżał, chcąc ſię nanim zemścić odebraney klęſki, porwał miecz dla zabicia iego, y iuz by był wykonał tak nie ludżką ſprawę ale Terſytes w tym ſamym czaſie zagoniony zaroſproſzonemi Syryiczykami przybiegł natamto mieyſce, a obaczywſzy Dyogenesá ſtoiącego już zdobytą bronią nad wozem choc niewiedział że w nim był Olindus, przypadſzy do niego tak go ciął, że wynieſiona z mieczem, już co tylko na Olinda niepadaiącá ręka z ramieniem razem odcięta na ziemię padła W tym gdy ſkwapliwy Terſytes poyzrzy do wozu widzi trupa iakiegoś oraz poznaie leżącego związanego Olindá, zdziwił ſię wiakim zyciu zoſtawał niebeſpieczeńſtwie, gdy by był momentem iednym nie nadbiegł ratować. Poodcinawſzy na nim więzy podnoſi ſłabego za pomocą Zołnierzow ktorego poznawſzy Olindus dziękował Bogom ze go od iawney smierci obroniły przez Terſyta nieſpodziewanie, kázął zaraz Sárdyńſkim medykom opatrzyć ſobie rany y mieć ſtaranie, aby iak náyprędzey uleczone były á ſpodziewaiąc ſię w krotce bitwy z Syruſem, widżąc niewielkie ſwoie woyſko poſłał do Dagoberta do Brytaniy, ktorego iako opiſałem zrzuciwſzy Dagona na Tron wſadził, o poſiłki proſząc łatwo to uczynił Dogobert y zaraz kazał mu puść na pomoc z licżnym woyſkiem Adonowi Hetmánowi ſwemu. Dowiedziawſży ſię Olindus żebędzie miał od Brytańſkiego Krola poſiłki na ſamey Syryiſkiey granicy założył oboz, ale tam niemiał odpoczynku od Syruſa, ktory dowiedziawſzy ſię o zábiciu Brata ſwego Orlanda y oporażeniu ſwoich ludzi, ledwie nie oſzalał, z wielkiey złości y zaraz raczył ſię z wielkim Woyſkiem chciwy prętkiey z Olindem bitwy, ktorey ochotnie

czekał

czekáł, ſtanąwſzy pod Syryiſkim obozem. ale Olinduś długi czaszwloczył spodziewaiąc ſię co godzina poſiłkow z Británii. Małemi tylko utarczkami, y wypadnieniem z obozu mocno wałami otoczonego Syruſa zabáwiaiąc. ktore te małe potyczki iako zawantorzeni dla Olinda byli, także ſzkodą w ludziach Syryiſkich niemałą, Syrus widząc że mu ſię w całe utarczki nie nadawali począł całą mocą na oboz nacierać, co widząc Olindus umyslił dać mu bitwę zpierwſzych utarczek szczęśliwego y pomyślnego powodzenia dalſzey bitwy ſukceſsu formuiąc sobie wroszkę wyprowadziwſzy zobożu woyſko uszykował go podobnie y Syrus uczynił. Podkali ſię bardzo dobrze obydwie ſtrony Syryiczykowie liczbą, Sardowie męſtwem przemagali. Ważyła ſię tak długo wątpliwego boiu fortuna dożadney ieſzcze ſtrony nie nakłaniaiąc zwycięſtwa, awtym Sardowie obaczą naprzod prochow powſtaiące tłumy y kurzawy, a potym idąc iakieś woyſko zlękli ſię zrazu, rozumieiąc że Syryiczykom napomoc, ale Olindus dodał im ſerca poznawszy że to szedł Adon z Brytanſkim woyſkiem iemu na poſiłek, y żaraz tym mężniey na Syrusa natarł, drugiey zas ſtrony przypadszy Adon Brytanſki Hetman, niemałą był pomocą Olindowi do zwicięſtwa. Bo ſwoią ręką Syruſa zabił, co Syryiczykowie widząc tłumami wrozsypkę poszli, Olindowi do zwycięſtwa ścieląc drogę, y ták rosproszony z pola zołnierz na ktorym okropne tylko y omyloney Syrusowi potencyi zoſtały znaki.

Potym zwycięſtwie Olindus umyslił dobywáć ſtołecznego Syryiſkiego Miaſta Sylwiraż nazwanego, ále Adon naparł ſię aby zwoyſkiem swoim powrocił do Brytánij dla pilnych Kroleſtwá potrzeb co widząc Olindus puscił go bardzo choynie udarowawſzy. J ſam w krotce do Dagobertá przybiec obiecał ſię do Brytánij. Ruszyli ſię obydwa razem, Adon ku Brytanij Olindus ku Miaſtu Sylwiraz chcąc go dobywáć, ále muſię záráz poddáło. Miaſto. Tam chociaż mu darowaną Koronę Syryiſką niechciał iey przyiąć tylko proſił, y przyſięgą

obo-

obowiązał, tamteyszych Panow, aby szukali dawney Krolewny Kassandry, bo się spodziewał, bo usłyszawszy o zwycięstwie iego nad Syrusem sama prętko pośpieszy, a tak zamysły iego wezmą skutek, iakoż tak by się pewnie było stało gdyby nie wpadła w ręce Adonowi. Bo iak prętko od niey Syrusa oni ludzie rannego Olinda porwali niewymownie załosna była. Umyśliła iść aż do samey Syryi dowiedzieć się co się z Olindem stało; Puściła się w tę drogę z Syleną, ale iak prętko za granice weszła napadła na Adona, ktory do Brytanii pozwycięstwie powracał, złapali ią żołnierze z Syleną razem, y gdy obydwie rewiduią znachodzą przy nich skarby y kleynoty zabrane w Syryi pod czas ucieczki. Powiedziano to Adonowi, ktory domyslił się że nie prostego urodzenia byli z znalezionych przynich tak wielkich skarbow, a spodziewaiąc się za nich okupu, kazał ich wziąć między innych Syryiskich więzniow, ktorych na znak zwycięstwa prowadził do Brytaniy, y bardzo na to załosna była Amarylla, że niemogła wiedzieć co się z Olindem stało, czyli się miała z iego życia cieszyć czyli umarłego opłakuiąc umartwione tak wielo przypadkami życie zakończyć, W krotkim czasie rosporządziwszy Olindns wszystko w Syryi kazawszy szukać Amarylli wielkie nadgrody znalescy obiecuiac poiachał do *Brytanij*. *D*okąd kiedy przybył w dzięcznym był bardzo u Dagoberta gościem. *B*ardzo się cieszył starzec że mogł ieszcze tego widzieć, ktory mu utraconę przywrocił koronę y ktorego kochał iako Syna, po kilku dniowych zabawach zbli zył się czas odprawowania ofiar napodziękowanie Bogom za zwycięstwo nad Syryiczykami. Bo taki był zwyczay w Brytaniy że powracaiąc ze zwycięstwa nad Nieprzyiacielem nayzacnieyszą osobę z między więzniow wybrawszy żywo palono. Marsowi na ofiarę prosił Dagobert Olinda, aby, był przytomny temu aktowi, ktory lubo się brzydził tak okrutną smiercią; iednak że widząc że to z iego pożytkiem y honorem było zwycięstwo

ſtwo bydz tam umyślił. Między innemi więźniami była Amarylla tę Adon naznaczył aby ſpalona była na ofiarę. Bo ſkarby ktorę przyniey znalazł niepodłą ią bydz pokazywali, iakoz y tak było, lubo podługim pytaniu niemogł ſię od niey dowiedzieć Adon kto była. Ubolewała nieſzczęśliwa na to, nie dla tego żeby ſię bała śmierci, tylko że miała ieſzcze nadzieię o życiu Olinda, iuż też naſtąpił czás tey ofiary, wyprowadzono Amaryllę y do Koloſsu wyſtawionego zwycięſcy na ofiarę przywiązano ſpływała nieſzczęśliwa łzami częſtym wzdychániem zblizaiącą ſię śmierć poprzedzaiąc, O iakeś ſroga fortuno że kiedym ſię ſpodziewałá miłości ſkutku, (wten czás zginę świadczę Bogami że gdybym wiedziała że Olindus nieżyię ſama bym ochotnie zezwoliła na smierć ale ieżeli żyię o iako nieſzczęsliwy ze natę nowinę o mnie pewnie zginie, y iuz zawczaſu śmierć iego opłakiwać mogę żyieſz ieſzczę czyliś ſię okrutney záwziętości ſtał ofiarą, o kochanie moie, pomniey że iako nas złączyło affektem życię, ták y śmierć nas niedzieli; ieżeli ieſzczę żyieſz niechay na grobie moim wyryte marmory głoſzą światu, y potomnym wiekom náprzykład nieſzczęśliwe w kochaniu naſzym przypadki y moią nieodmienną y ſtateczną miłość. Tu zamilkła a wżdychaiąc tylko oſtatni moment wełzach topiła życia, iuż też Dagobert z Kláryną Zoną ſwoią w Krolewſkie temu aktowi złużące ubrali szaty, zbliżali ſię y na Tronie ktory był wſpaniało ubrany, dla Krolewſtwa ſiedli przyſzedł Olindus koło samey Krolowy na mieyſcu ſobie danym uſiadł, Tym czaſem pozwyczaynych przez Kapłanow odprawionych. Ceremoniach ſtos podpálono. Już ſię zaymował ogień, ale Olindus potrzebno zdięty ciekawością gdy ſię oſobie ktora była na ofiarę na znaczona przypatruie, poznaie że to Amarylla. W tym rzuca ſię oslep w ogień ieſzczel niebardzo roziarzony, a obciąwſzy mieczem powrozy wyrywa ią iuż prawie umarłą za pomocą

Nro 8. tam

tam ſtoiących Zołnierzow, cały gmin ludzi, a oſobliwie Dagobert dziwił ſię coby ſię działo: Wſzyſcy uciekli, ciekawie tylko patrząc co daley będzie, Ale Olindus wſzedſzy na Tron przed Dagoberda począł do niego mowić; co ſczyniſz Krolu albo odmień tak okrutną ofiarę. albo mnie pozwol abym znią razem na ſtoſie ſpłonął. Tę oſobę naznaczoną na śmierć widze bez ktorey momentu żyć niemogę, zacoż mi ią maſz wydzierać niegodziwie gdy mi ią ſami Bogowie dali. Iam ią malęką ieſzcze dzieciną znalazł na morzu w łodce tonącę ratowałem, w takiey ſukience ią widząc, ktora ią Krolewſkiego łoża bydź pokazuie, wychowałem ſobie iako właſny Oyciec, y przyſiągłem iey ze znią do śmierci żyć będę. Nieſtraciłem iey w ten czas, gdy mi ią nieſortuna moia wydarła była, zacoz teraz znalaſzy mam ią teraz gubić, Wroć mi prze Bog proſze Krolu tę oſobę, ktora dla nieporownaney ſtraty zguby życia mego była bymi okazyą, ſtali wszyſcy ciekawie patrząc co ſię daley ſtanie, ale naybardziey Krolowa, bo iak prędko obaczyła Amaryllę zaraz iey natura na iakąś ſkłąnność do niey czyniła ſerce: Dopieroż gdy uſłyſzała od Olinda że ią na morzu w łodce znalazł w iakieyſić ſukience, poczęła Olinda proſić aby mogła widzieć tę ſukienkę. Kazał zaraz Olindus Terſytowi aby ią przynioſł, ktorą obaczywſzy Krolowa długo ſię wnią zapatrywała, zadumiana, A widząc ze wszyſcy obrocili oczy na nią poſzła na Pałac, poſzedł y Dagobert za nią ktory widząc Klarynę bardzo zmieſzaną, począł ſię pytać o przyczynę rozumieiąc że ſłabość zdrowia była okazyą, aż Krolowa poczęła do niego mowić, Podobno nam ukochany Dagobercie Bogowie niezwyczayną y nieſpodziewaną rzecz iakoś wſtarości naſzey obiawić myślą, przez Olinda. Pamiętasz Dagobercie że corkę naſzę malutką ieſzczę kazał Dagon włodce na morze wyrzucić? Widziſz tę ſukienkę? ktorą ia ſamá dla niey ze złota y tych pereł zrobiła była, tę mi

dopie

dopiero dał Olindus powiadaiąc że w niey tę Panienkę znalazł, ktorą teraz z ognia wydárł, ktoż wie ieżeli łaſkawi Bogowie zachowawſzy na ten czas od zguby na morzu tę dziecinę, teraz nią reſztę lat naſzych ucieſzyć niechcą ale pamiętaſz Dagobercie ten znak ktory od urudzenia na kſztałt roży naramiemiu miała, Ktory Kaplán Sam to wiedząc prorokował oniey, że wiele przeciwności y nieſzczęścia miała wytrwać w młodym wieku potym znáku naypewniey poznamy ieżeli ta ieſt Corka naſza, co gdyby tak było, o iak by nas Nieba ubłogosławili w ſieroctwie naſzym ſtał naten czas Olindus z Amarylą ktory ubolewał na ley niebeſpieczeńſtwo, widząc że iużby była zgineła gdyby był momentem niepoſpieſzył ią ratować, ſtała y Amarylla, ale przeſtraſzona w ogniu niemogła wymowić ſłowa rzęſiſtemi łzami zalewaiąc oczy, ze wſzyſtkim z kompaſsyą patrzącym na nię płaczu była okazyą, Wzięto tym czaſem Amarylę na Pałac do Krolowy, ktora wziąwſzy ią zá rękę do oſobliwego pokoiu poſzła, tam gdy ſkwapliwa pocznie oddzierać y odſłániać na ramieniu ſzaty widzieć ten że ſam znak ktory iey corka miała. Tu dopiero odrzuciwſzy wątpliwosć prawdziwą ią ſwoią bydz poznała Corkę. Na ktorę poznanie niemogła ſpragnionym ſorcem ogarnąć uciechy ſwoiey, przez ták długi czas, umartwiona matka uchwyci ią ſkwapliwie a przyciſkaiąc do pierſi wołała o Bogowie! o Bogowie iakoście łaſkawi, więcey niemogła od wielkiey radosci y łez mowic. Niewiedziała Amarylla co ſię działo, ale ſię domyślała że te łzy nieſmutku ale radosci znakiem byli, aż Krolowa uhamowawſzy ſię trochę poczęła mowić. Znaſżże mie Matkę ſwoię uchowana Corko, znaſz że Oyca Twego Dagoberta ale co mowię iako maſz wiedzieć o Rodzicach Twoich, gdy ci zawzięta fortuna na ich łonie y wdźiecinnym, wieku niepozwoliła ſpocżąć, ciebie malutką ieſzcze wydarł nam Dagon

z dwo-

z dwoma synami memi a twoiemi Bracią. ktorych, o iakom rzewnie opłakała temi nieszczęśliwemi oczyma patrząć: kiedy pobici mieczem tą krwią krwawili ziemię, ktorą wyssali zwnętrzności moich. Opłakałam y ciebie, bo gdy cię na morze wyrzucono, w tey to sukience, ktorąm rękąmi memi własnemi sama zrobiła, a kto by się był spodziewał, aby cię przyżyciu Bogowie zatrzymać mieli.. Na te słowa Amarylla niewymowną radością do serca przyięta, do nog Krolowey upadszy niespodziewanie do tąd niewiadomą witała Matkę. Wszedł na to Dagobert do Pokoiu tego, a widząc upłakaną Klarynę y Amarylię, domyślił się co się działo, zaraz mu pokazała Krolowa na ramieniu Amarylli znak, z ktorym się urodziła, nietylko z tego znaku, ale y z samey Amarylli Twarzy, ktora się latami tylko od Matki rożniła. Poznał Dagobert że tá była nieomylnie trudno wyrazić niewymowioną iego natenczas radość. Wznosząc do gory ręcę, dziękował Bogom, że mu w stárości iego przywrocili Corkę potym uchwyciwszy Amaryllę trząs się od płaczu starzec, to ią przyciskaiąc do serca, to się iey przypátruiąc z pilnością, niemogł się znią nacieszyć, przerwał im dalszą uciechę Olindus, ktory niewiędząc coby się działo, niecierpliwy, do tego Pokoiu wszedł, ktorego obaczywszy Dágobert począł do niego mowić, Podź, ukochany Gościu, a tey rádosci ktorąś nam sam sprawił, bądz uczestnikiem, niewiesz Olindzie o naszym szczęściu? że nám Bogowie Corkę przywrocili, ktorą nam był Dágon w dziecinnym wieku wydárł, y na morze wyrzucić rozkazał włodce, ktorąś ty znalazł, y wychował na mieyscu naszym, my przeź oczywiste znaki, poznaliśmy ią teráz. o dzień przeznaczony losem, ktory iak uszczęsliwił starość naszą sierotą do tych czas będąc trawiłem wiek mizerny, nie miałem koronie moiey następcę, ani zeszłych lat pamiątki, ktorey Nieba wpozostałych dzieciach Rodzicom udzielać zwy-

kli

kli. ale ktoż teraz szczęśliwszy nademnie? iuż się nielękam grobu, bo mnie teraz nie całego smierć zagrzebie, ale iakąż wdzięcznością wypłace się Olindzie tobie? Tyśmi zabiwszy Dagoná utráconą przywrocił koronę, ty znalazszy moie tę Corkę wychowałeś, y teraz ratowałeś wogniu zniebespieczęstwem własnego życia y zdrowia, niemam rowney nadgrody uczynności twoiey, zwątpiałem osposobie ktorym bym ci mogł odwdzięczyć przychylność twoie o iak bym był szczęśliwy: gdybym godnę zasługom twoim znalazł rekompense, Bowierzmi Olindzie że nietylko tę Koronę, ale y serce moię gotow iestem napoły ztobą dzielić. náte słowa był bardzo ucieszony Olindus, y dlatego że Rodzicow Amarylli poznał y że miał okazyę o nię prosić. I począł do Dagoberta mowić, winszuię sobie, ale niemyśle tym szczęściem kupczyć Krolu ktoremi Nieba dali żem znalazł Corkę twoię; niepragnę skarbow, ktore łaskawym tylko ponętá bydź żwykli, ani Korony, bomi y nátey nieschodzi, ale ieżeli dotrzymasz wymowionego słowa, dáy mi Amaryllę ta iedna stanie mi od ciebie za naywiększą rekompensę, y za Koronę nieiestem Dagon abym ci ią miał wydzierać ale proszę abyś mi też nie odbierał, ktore mi same Nieba dały. że ią sobie znalazłem na morzu, tey affekt y serce kumnie w rożnych odmienney nászey fortuny przypadkach widziałem nie odmiennie Dlá niey rozumieiąc Ią bydz zginiąną własne azardowałem życie niewiedziałem że Krolewna była a uwiedziony iey statecznością w przychylności kumnie, przysiągłem ná Bogow, aby niemiała przyść do skutku przysięga nasza. Przerwał dalszą mowę Dagobert, y począł do niego mowic, Trudno się Olindzie gornych wyrokow sprzeciwić dyspozycyi. Takie musiało bydź dawne Bogow pzzeznaczenie, aby była Amárylla twoia ciesze się odobrą mam otuchę o niey kiedy godna iest kochania twego, ktorą luboś niewiedział że Krolewna była przecies

cieś z nią żyć umyślił, y chciałeś znią razem na stosie gorzęć! To iest nie obłudna miłość ktora się dla ukochaney osoby nielęka śmierci, Nieodmieniłeś, ku niey tego serca, niechcęc y ia odmieniać przysięgi twoiey, wrociłeś Rodzicom weź ią oraz sobie, niech iako dawno ukochanę serca, spolna teraz iednoczy miłość zrownym affektem y Klaryna ku Olindowi pokazała się bo ucieszona z tak pomyślnego złączenia znalezioney niedawno Corki swoiey wiedząc ze się Olindus dostanie, ktorego niewymownie kochała, chętnie na to zezwoliła. Niedała się Dagobertowi uprzedzić w affekcie, y łuckości ku niemu, w krotkim czasie naznaczyła aktu weselnego ceremonie roskazawszy aby wszelką gotowość do tego była tym czasem miłemi rozmowami z Amaryllą zabawiała się ktora iey o roznych szczęśliwych, y nieszczęśliwych, przypadkach swoich powiadała. Tym czasem prętka wieść po całym rozeszła sie mieście że się Krolewstwu przywrociła zgubiona przed tym Corka, wiele Panow winszowali Krolowi, drudzy witali nową Krolewnę, a przyszło swoią Panią. Do pierosz gdy usłyszeli iż Olindowi zaslubiona, niebyło takiego miedzy Panami, pospolstwem ktory by sprzeczył temu, wszyscy niecierpliwie czekali aby sie zbliżył dzień do tego aktu naznaczony.

Już też nastąpił dzień pożądany dla wszystkich wszędzie wesołę okrzyki słychać było. Iedna tylko Amarylla naysmutnieysza na ten czas była. Tak ta ktorą się niedawno naywiększych przypadkow nieobawiała chcąc przywieść do skutku swoię miłość teraz gdy Iey dobrowolnie podawała fortuna wręce, same słowa ozamęsciu Iey niemiłę były, Już ubrano Krolewnę już cały Pałac mnostwem Panow y Pań tamteyszych był napełniony, aż y Olindus ozdobnie, y w Krolewskiey

appa-

apparencyi na Pałac przybył, Witał Krola y Krolową za ſtał też y Amaryllę, wſzyſcy na niego chciwie obrocili Oczy uwazaiąc w nim młodość piękną, wſpaniałość y urodę, y chwalebnę Krolow zdobiące przymioty, ktore magneſa naturą ciągnęły nieiako do ſiiebie ſerca, w tym naznaczeni na tą Senatorowie wzieli Amaryllę prowadząc do Kościoła Junony, przed ktotą ſzła Klaryna z żapaloną swięcą na znak czyſtości nioſąc: *Był* w Brytaniy Kapłan ieden Santo nazwany, ktory częſto ſmutnemu Dagobertowi mawiał, żę miał doczękać tego że Corka iego miała Krolować na Brytańſkim Tronie, ten bardzo ſie cieſzył, ze ſię ſprawdziły ſłowa iego wieſzczym zapewne wymowione Duchem y czekał nowożęncow we Drzwiach Koscielnych, ktorych związawſzy ręce prowadził przed Ołtarz, y tam obowiązane ſobie dawno ſerca przez zobobolne iednoczył sluby.

Wtym Dagobert zbliżywſzy ſię do Ołtarza z Klaryną złozyli Korony ſwoie, chcąc zeſzlym latom ſwoim od tego ciężaru ułżyć, ktorę wziąwſzy Kapłan ſkładał w wielkich, y niezwyczaynych Tryumfach na głowę Olindowi y Amaryllii Wſzyſcy wesołemi okrzykami niewymowney radości dawali znaki, a wykrżykaiącego poſpulſtwa głołow nikt niemogł ułamować. Potym akcie wſzyſcy wſpaniałey aſſyſtencyi powracali do Pałacu, ſzła przeźliczna para Olindus z Amaryllą tego doſzedł ſzy kreiu, do krorego zmierzali przez tyle nieſzczęśliwych przypadkow ſłodnieli im przeſzłe umartwienia y żałości, gdy ich tak pomyślny y ſzczesliwy koronował ſkutek. Przyſzedł też na Pałac y Santo chcąc poſpolitey radości bydż uczeſtnikiem a obaczywſzy Olinda z Amaryllą, niemogł ſtarzec pohamowac łez od

nie

niezmierney uciechy; y począł mowić do nich, witay ſzćzęśliwa paro naprzykład od Bogow dana że nie los fortuny albo przypadek, ale Bog ludzkim ſzczęsciem rządzi, to ieſt korzyść kochania waſzego że was dziſiay pożondana przyiaźń nierozerwanym związkiem z ſobą łączy, Bo tak od Bogow nadgroda doświadczoney w tak wielu przypadkach cnoty, więc ktora was miłość dziſiay łączy, ta do ſiwizny y zeſzłych lat niechay trwa nieodmienna wſzczęśliwym, y fortunnym panowaniu; chlubić ſię wami będzie za Koronę a ſławą waſzą niesmiertelności Hiſtoryczne Piora głoſić będą,

31


Waleczny
Olindus